Rok V. Niedziela dnia 24 lutego 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 46

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Niema miejsca na eksperymenty w samorządzie.

Sylwetka opinji społecznej rysuje się wyraźnie, mimo że emocja z racji zatwierdzenia wyborów do rady miejskiej i zwołania jej na dzisiejszą sobotę dla wyboru władz miejskich była nader krótką i pozbawioną tych wszystkich mocnych momentów, jakie zwykle towarzyszą ważnym wydarzeniom. Tu i tam, ten i ów zagnał się nadzieją zdobycia mandatu w nowym zarządzie, ten i ów działacz podniecił się myślą zaspokojenia swych ambicyj, trochę pokątnych konferencyj owianych pesymistycznemi nastrojami.

To wszystko, społeczeństwo nie przywiązuje wagi do sobotniej sesjl. Nie oczekiwało jej i bodaj, że obecnie nie spodziewa się jakiś specjalnych a przedewszystkiem pomyślnych wyników. Przeczy takiemu wynikowi matematyka wyborcza: Blok gospodarczy rozporządza 14 mandatami, Stronnictwo Narodowe, 13-tu, PPS.—12-tu, frakcje żydowskie 8 i Chadecja 1 mandatem.

W tych warunkach nikt nie otrzyma choćby minimum większości, koniecznej dla przeprowadzenia swego kandydata. Więc chyba tylko klajster. Ale kto z kim ma się sklajstrować? Narodowa Demokrakcja z PPS. czy z głosami żydowskiemi? To ostatnie jest chyba niemożliwe, jeżeli wogóle niemożliwości istnieją. Blok z PPS.? Na ten związek nie zanosi się. Więc może kompromis na platformie wyboru kandydata na prezydenta miasta?

Dla opinji publicznej m. Częstochowy wybór prezydenta nie stanowi zagadnienia zawiłego. Ta opinja, wymęczona poprzedniemi łamańcami i niebezpiecznemi eksperymentami na terenie samorządu, wyrobiła sobie zdanie o kandydacie właściwym, mającym za sobą pracowitą przeszłość i niewątpliwe zasługi dla miasta, i po dziś dzień szczęśliwie kierującym nawą samorządową.

Gdyby pytano opinję publiczną o zdanie, to wybór byłby jednomyślny i pomyślny dla sprawy. Na zebraniu wyborczem opinja bezpośredniego głosu zabierać nie będzie, może jedynie oddziaływać na swych mandatarjuszów. Ci jednak liczyć się będą prawdobodobnie ze względami politycznemi. W tych warunkach o wyłonienie zgodnej opinji nader trudno, a uzyskanie większości poprostu niemożliwe.

Gdyby dzisiejszą sesję wyborczą traktować jako logiczną konsekwencję majowych nastrojów, to możnaby przypuszczać, że wyborowi zarządu miejskiego towarzyszyć będzie chaos i dezorjentacja. Miejmy jednak nadzieję, że od tego przykrego okresu minęło dość dużo czasu, który wpłynął na uspokojenie umysłów, a przedewszystkiem na skrystalizowanie pojęć o konieczności kierowania się rozwagą i wyłącznem względem na dobro ogólne samorządu częstochowskiego.

Przesądzać dziś wyniki pierwszej sesji radzieckiej nie należy i nie jest naszym zadaniem stwarzanie nastrojów przychylnych lub wrogich dla tych, czy innych kandydatów na zarządcę miastem, przestrzec jednak chcielibyśmy tych, w ręce których społeczeństwo złożyło prawo wyboru, by nauczeni smutnem doświadczeniem, obowiązek ten potraktowali sumiennie i poważnie, nie zaś li tylko gwoli zaspokojenia ambicyj politycznych, czy osobistych.

Uzgodniona dziś i solidarna opinja publiczna, mająca dziś zupełnie wyraźne oblicze i skrystalizowany pogląd na tę aktualną sprawę, przenalizuje i oceni sprawiedliwie każde ich poczynianie.

Na eksperymenty w samorządzie nie ma dziś miejsca—tego nauczyły nas smutne i kosztowne doświadczenia.

Do tych doświadczeń społeczeństwo wrócić nie chce i nie wróci.

Francja haniebnie szykanuje polskich wychodźców.

LILLE. Władze tutejsze stosują do wychodźców polskich nowe utrudnienia, wydając karty tożsamości z przedawnionym terminem ważności, co automatycznie stawia wszystkich robotników pod groźbą wydalenia.

Tak np. 14-letni chłopiec Mieczysław Rumas z Wasquehal, zamieszkały przy rodzicach, otrzymał w końcu stycznia r. ub, przyczem w chwili wydania karty przez gminę, zagrożono mu wydaleniem w ciągu tygodnia, o ile nie wystara się o pracę.

A oto inny wypadek:

Po wypadku w Cambrai, gdzie wydalonemu kupcowi polskiemu, przebywającemu we Francji od lat 3-ciu pozostawiono tylko 48 godzin na likwidację majątku wartości 200 tys. franków wydarzył się podobny wypadek w miejscowości Root-Warandin.

Zamieszkały tam piekarz polski Dąbkiewicz, brat wiceprezesa federacji PZOO we Francji, otrzymał wezwanie do natychmiastowego opuszczenia Francji za złożenie podania o przedłużenie karty tożsamości dla zawodów wolnych. Dąbkiewiczowi nie pozostawiono czasu na zlikwidowanie majątku.

PARYŻ, Ogólno-Francuska Federacja Górnicza powzięła uchwałę, stwierdzającą. że zarządzenia, wymierzone przeciw robotnikom cudzoziemcom z konieczności odbić się muszą na eksploatacji kopalń. Federacja postanowiła interwenjować u ministra pracy w tej sprawie.

Pilica zagroziła Warce.

Mieszkańców miasta ewakuowano.

Na Pilicy utworzył się groźny zator poniżej mostu przy Warce długości 6 kilometrów spowodu piętrzenia się wód w korycie, których poziom przekroczył już 4 metry; musiano ewakuować mieszkańców miasta.

Lody na Wiśle słynęły już pod Puławami, przyczem na 274 kilometrze utworzył się nowy zator długości kilku kilometrów, ale po dwu godzinach spłynął.

Lód płynie już Wisłą pod Toruniem i pod Płockiem, pod Dęblinem zaś napór lodów uszkodził filary na Wiśle.

Jak widać, lody zaczęły już wędrówkę wzdłuż całej Wisły, ruszyły też na Dunajcu i popękały na Sanie pod Przemyślem, a częściowo już zaczęły spływać, tak, że rzeka uwolni się z okowów lodu lada chwila.

Stan wody na Wiśle w Warszawie wynosi 2 m. 76 cm. Lodu na rzece nie było. Już ruszyła ż góry gęsta kra.

W Krakowie woda opada. Na Dunajcu woda nieznacznie się podniosła w Przemyślu rzeka San podniosła się również.

W Zawichoście woda opadła o 60 cm. pod wpływem spłynięcia lodów.

Na Bugu lody pękają i spływają. Na Narwi lody również pękają i spływają.

W Płocku na Wiśle lody spłynęły.

W Toruniu płynie kra.

Belgja w obliczu niepokojów.

BRUKSELA. Kongres belgijskiej partji socjalistycznej, który miał zadecydować o stanowisku socjalistów wobec zakazu rządowego urządzania w dniu 24 bm. manifestacyj, postanowił nie odwoływać się do strajku generalnego tak, jak to pierwotnie zamierzano, lecz wycofać swoich delegatów z narodowej komisji pracy i domagać się rozwiązania parlamentu oraz rozpisania nowych wyborów.

Dymisja delegatów socjalistycznych z komisji pracy posiada duże znaczenie gdyż temsamem traci ona rację bytu. Komisja ta utworzona została przed trzema tygodniami i zapobiegła wówczas wybuchowi strajku generalnego w górnictwie.

W chwili obecnej sprawa strajku górników staje się wobec tego znów aktualną.

Dalsze transporty wojsk włoskich do Abisynji.

RZYM. Jeden z najzdolniejszych włoskich oficerów kolonjalnych generał Graziani wyjechał z Neapolu do Afryki wschodniej celem objęcia naczelnego dowództwa nad włoskim korpusem ekspedycyjnym.

Równocześnie odjechało z Neapolu na okręcie „Vulcania" 400 włoskich mechaników i sanitarjuszów.

Z Messyny odchodzą w dalszym ciągu transporty wojskowe do Afryki wschodniej.

RZYM. Ambasador japoński w Rzymie oświadczył w wywiadzie prasowym, że wrazie wybuchu wojny Japonja udzieli Abisynji pomocy.

Marszałek Piłsudski w Wilnie.

WILNO. Wczoraj rano pociągiem po spiesznym przybył do Wilna Marszałek Piłsudski. Na dworcu powitali Marszałka przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z p. wicewojewodą Jankowskim i gen. Litwinowiczem na czele. Z dworca Marszałek udał się do pałacu Reprezentacyjnego, gdzie zamieszkał.

Wyodrębnienie z Ubezpieczalni Społ. 4-ch fabryk przemysłu wojennego.

RADOM. Z dniem 1 kwietnia r. b. nastąpi wyodrębnienie w zakresie ubezpieczenia chorobowego 4 wielkich fabryk przemysłu wojennego z radomskiej Ubezpieczalni Społecznej.

Fabryki te, a to wytwórnia prochu w Pionkach fabryka broni w Radomiu, fabryka broni i rakieciarnia w Skarżysku Kamiennej zorganizują swój własny system leczenia.

Przewidziane jest również w przyszłości utworzenie wspólnego szpitala dla tych fabryk.

Wymienione zakłady przemysłowe nietylko przejmują ubezpieczenie chorobowe, ale również przechodzi z Ubezpieczalni Społecznej ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych i robotników, ubezpieczenie od wypadków i Fundusz Pracy.

Radomska Ubezpieczalnia Społeczna traci przez to 1/3 ubezpieczonych.

Nowy cios dla szkolnictwa polskiego na Łotwie.

RYGA. Z początkiem roku szkolnego 1935 36 rząd łotewski zlikwiduje cały szereg szkół mniejszościowych. Ustawa więc, jak widać, jest wyraźnie skierowana przeciwko szkolnictwu mniejszościowemu.

M. in. zlikwidowanych będzie 12 szkół polskich, tak, że pozostanie ich tylko 23.

Również w szkolnictwie zawodowem zlikwidowana będzie jedna polska szkoła zawodowa, uczniowie zaś umieszczeni będą w łotewskich szkołach zawodowych w Rzeżycy i Dyneburgu.

W związku z likwidacją, 12 polskich szkół na Łotwie i 60 nauczycieli straci pracy.

Bójka na posiedzeniu gdańskiego Volkstagu.

GDAŃSK. Podczas czwartkowych obrad Volkstagu doszło do burzliwego zajścia, gdy poseł komunistyczny Pienikowski zabrał głos w sprawie formalnej, protestując podniesionym głosem przeciwko postępowaniu prezydenta Volkstagu von Wnucka, który nie dopuścił go do głosu.

Posłowie narodowo socjalistyczni rzucili się na niego, bijąc go tak dotkliwie, iż upadł na ziemię.

W czasie zajścia prezydent senatu Greiser podszedł do trybuny prasowej, żądając od sprawozdawcy parlamentarnego socjalistycznej „Danziger Volkstimme" p. Brosta wydania stenogramu. Prezydent senatu skonfiskował stenogram Brosta, nakazując mu opuścić trybunę prasową.

5.000 żołn. Paragwaju legło na polu walki.

LA PAZ. Na odcinku Willamontes wojska boliwijskie odparły z powodzeniem trzy ataki wojsk paragwajskich, przyczem Paragwajczycy ponieśli poważne straty. Poległo podobno 5.000 żołnierzy paragwajskich.

Obozy przysposobienia gospodarczego.

ŁÓDŹ. Jak wiadomo, Ministerstwo Przem. i Handlu zapoczątkowało akcję praktyk wakacyjnych dla uczącej się młodzieży średnich i wyższych szkół za wodowych.

W celu rozszerzenia zasięgu akcji na terenie całego województwa zgodnie z decyzją ministerstwa powstała w Łodzi rejonowa komisja przysposobienia gospodarczego przy urzędzie wojewódzkim. Komisja ma na celu zwiększyć ilość miejsc dla praktykantów szkół zawodowych.

Uzyskane przez komisję miejsca zostaną przekazane do referatu fachowego Min. Przem. i Handlu, który odpowiednio będzie je przydzielał.

W głównych ośrodkach przemysłowych, wzorem lat ubiegłych zorganizowane będą obozy przysposobienia gospodarczego, w których młodzież będzie korzystała z pełnego utrzymania i odpowiedniej opieki.

Zwłoki 3-ch zaginionych narciarzy odnaleziono na Babiej Górze.

KRAKÓW. — Jedna z drużyn ratunkowych wysłanych na poszukiwanie zaginionych 4 narciarzy odnalazła w czwartek późnym wieczorem obok schroniska niemieckiego na Babiej Górze pod warstwą śniegu zwłoki Władysława Olejczyka i Heleny Banachowskiej.

Wczoraj w odległości kilkunastu metrów od miejsca gdzie znaleziono zwłoki ś.p. Wł. Olejniczaka i ś. p. Banachowskiej, natrafiono po żmudnych poszukiwaniach na przykryte grubą warstwą śniegu zwłoki ś. p. Janiny Frysiówny.

Wszyscy zaginęli spowodu wyczerpania, spowodowanego huraganową zadymką śnieżną, jaka przeszła w niedzielę nad Babią Górą.

Ekspedycje ratunkowe pracują obecnie bez wytchnienia nad odszukaniem zwłok czwartej ofiary, brata śp. Frysiówny, Kazimierza.

Ruch antyjapoński w Ameryce.

1,000 rodzin w Arizonie pod groźbą odebrania ziemi.

TOKIO. Według otrzymanych tu wiadomości członkowie kongresu Stanów Zjednoczonych ze stanu Arizona zwrócili się do władz o pozbawienie obywateli japońskich prawa do nabywania gruntów w stanie Arizona. Odpowiedni wniosek ma być przedstawiony w izbach St. Zjednoczonych.

W wyniku uchwalenia tej ustawy około 1,000 rodzin japońskich znalazło by się na bruku.

Jednocześnie rośnie ruch antyjapoński w Kalifornji, a szczególnie w San Francisco.

Rząd japoński polecił ambasadorowi w Waszyngtonie Saito wdrożenie z tego powodu kroków dyplomatycznych wobec rządu St. Zjednoczonych.

Cała kamienica wytwórnią fałszywych monet.

ŁÓDŹ. Władze śledcze zlikwidowały niebezpieczną szajkę fałszerzy monet.

Na ślad fałszerzy wpadła policja jeszcze w miesiącu kwietniu w miejscowości Skarżysko Kamienna, gdzie aresztowała w czasie usiłowania puszczania w obieg falsyfikatów niej. Marjana Wychowańca. W ciągu dochodzeń ustalono, że właściwa fabryka falsyfikatów znajduje się w Łodzi.

W związku z tem silny oddział policji otoczył dom przy ul. Tokarzewskiego 35 w Łodzi i dokonał rewizji w mieszkaniu Aleksandra Jasnakowskiego.

Rzecz ciekawa, że niemal wszyscy mieszkańcy tego domu byli notowani już w kartotekach policyjnych jako niebezpieczni fałszerze i wszyscy byli już karani, Dom ten należy do Jasnakowskich,

W mieszkaniu znaleziono duży zapas gotowych falsyfikatów. Policja dokonała szeregu aresztowań.

„Magiczne blaszki" w telefonach.

czyli pomysłowy kawał oszustów piotrkowskich.

PIOTRKÓW. — Urząd pocztowy telefoniczny w Piotrkowie odkrył, że niektórzy abonenci telefoniczni padli ofiarą bezczelnych oszustów. Otóż, pracownicy pocztowi przy naprawianiu telefonów spostrzegli, że w słuchawkach telefonicznych znajdują się pierścienie z cienkiej blachy, podklejone płótnem. Okazało się, że pieścienie te kupili właściciele telefonów od jakichś tajemniczych osobników, zapewniających, że usuwają one z telefonu szmery, a wzmacniają rozmowę. Rzecz jasna, że własności takich one nie posiadały. Za taki krążek wartości 20 groszy, pobierano od nabywców opłatę 10 do 15 zł. Godnym uwagi jest fakt, że między ofiarami oszustów nie brak kierowników biur i instytucyj handlowych.

12 lat więzienia za morderstwo.

ŁÓDZ. Wczoraj stanął przed sądem łódzkim Franciszek Sośnicki oskarżony o zabicie dyrektora teatrzyku „Gong", Romana Zygadlewicza. Sosnicki przyszedł upomnieć się o 3 złote, których Zygadlewicz nie zapłacił za pranie bielizny jego żonie. Sosnicki w obecności żony dyrektora oraz śpiących dzieci zadał Zygadlewiczowi kilka ciosów łomem żelaznym w głowę. Zygadlewicz po kilku godzinach zmarł.

Sąd skazał zbrodniarza na 12 lat więzienia.

P. Wrona stanie przed sądem.

WARSZAWA. Wczoraj w Sejmie obradowała tylko komisja regulaminowa rozpatrująca sprawę wydania sądom posła Wrony, oskarżonego o składanie fałszywych zeznań. Poseł Wrona zaprzeczył mianowicie autentyczności dokumentu na 79.000 zł., wystawionego b. posłowi Różańskiemu. Należy zaznaczyć, że sprawa przeciwko p. Różańskiemu o sfałszowanie tego dokumentu nie została zakończona.

Komisja uchwaliła wydać sądowi p. Wronę

W Senacie cisza będzie trwała do 27 bm. dopiero tego dnia odbędzie się plenarne posiedzenie, na którem Senat przeprowadzi ogólną dyskusję nad preliminarzem.

Sowiety fortyfikują wybrzeże Pacyfiku.

LONDYN. Po wybudowaniu nowego miasta, Komsomołska, liczącego obecnie około 50.000 mieszkańców i położonego na brzegu oceanu Spokojnego — rząd sowiecki w ciągu ub. roku ukończył budowę wielkiej bazy lotniczo morskiej w zatoce Nagajewo, niedaleko od portu św. Olgi.

W Nagajewie wybudowano port dla statków wojennych, a przedewszystkiem dla łodzi podwodnych. W mieście znajdują się liczne warsztaty techniczne i fabryki wojskowe. Zakończono również budowę obszernego lotniska z warsztatami i radjostacją o wielkim zasięgu. Na południe od Nagajewa rozpoczęto budowę wojskowego osiedla Utka. Również na północ od Nagajewa prowadzi się prace nad budową lotniska, hangarów i warsztatów lotniczych.

Biedny wyrobnik spadkobiercą miljonów.

BUDAPESZT. Nyiregyhaza (Węgry) odziedziczył bezrobotny wyrobnik dzienny Jerzy Hatzina 128 miljonów pengö po pewnym krewnym, który przed 10 iu laty wyemigrował do Australji.

Władze zawiadomiły biedaka bardzo oględnie o tem niespodziewanem szczęściu w obawie o jego.. zdrowie. Hatzina, ojciec czworga dzieci, człowiek pozbawiony zupełnie środków do życia, zwrócił się już do adwokata, który ma mu przeprowadzić otrzymanie olbrzymiego spadku.

Z dalekich wód i wybrzeży japońskich.

Na Korei i u jej podnóża.

(Korespondencja własna).

Seul w lutym.

Miyajima — urocza wyspa Japonji — porosła pinjowym i cedrowym lasem — znana jest przedewszystkiem ze starożytnej świątyni klasztoru — Shinto Itsukushima. Wznosi się ona na palach nad wodą. Przy wysokim przypływie świątynia, a raczej jej lekkie drewniane galerje, tarasy i krużganki, na których siedzą lwy kamienne, srogie i majestatyczne, zdają się pływać po morzu.

Wnętrze świątyni mroczne jest i nagie, jak przeważnie we wszystkich świątyniach japońskich. Na dziedzińcu stoją przedziwne starożytne bronzowe posągi koni — jeden z symbolem Buddy. „Święty" koń żywy hodowany jest w klasztorze, stoi przy wejściu świątyni w małej stajence z oknem, przez które przesuwa łeb, przyglądając się przechodniom — jakże znudzonym zwrokiem.

Dookoła świątyni nad wodą stoi szereg kamiennych latarni, w kształcie małych kapliczek. Fale przypływu obmywają ich kamienne cokoły. Wieczorem, gdy zapalają latarnie, cała świątynia razem ze swemi tarasami i krużgankami, zda się unosić na wodzie jak senne widziadło.

Tuż za świątynią rozpoczyna się rozległy park Omolo. Cieniste ścieżki wspinają się coraz wyżej, na jednem ze wzgórz stoi smukła pięciopiętrowa pagoda, u stóp jej przytuliła się maleńka herbaciarnia, gdzie można wygodnie spocząć na poduszkach, rzuconych na wznie sieniu, pokrytem matami.

Młoda Japonka z uśmiechem podaje żółtą, gorzką, wonną, jak zioła herbatę. Dookoła cisza, morze błękitne w dole, morze zieloności w górze. Wiosną wszystko musi tonąć w różowej powodzi „Sakury" wiśni japońskiej. W gęstwinie parku kryją się lekkie kioski i pawilony. W jednej z nich znajduje się klasyczny model wnętrza japońskiego i srebrzyste „tatani" na podłodze, wazon z misternie ułożonemi kwiatami, kilka rozrzuconych poduszek, niziutki stoliczek. Dookoła pawilonu ogródek miniaturowy—karłowate drzewka, sztuczne strumyki i wodospady, wygięte jak łuk, mostki.

Omoto Park powoli staje się bardziej dziki i lesisty i schodzi ku Momijidani, „dolinie Klonów", które mienią kolorami złota i purpury. Okrążywszy górski cypel można wrócić doliną do hotelu.

Miyajima z jej cudowną roślinnością, niezmąconą ciszą i romantycznem położeniem jest idealnem miejscem wypoczynku — chętnie odwiedzanem przez japończyków i cudzoziemców. Swoboda tu zupełna, pijamy plażowe Europejek sąsiadują w zupełnej zgodzie w barwne mi kimonami Japonek nad brzegiem za toki, czy wąskiej uliczce bazaru, pokrytego dla cienia płóciennym dachem, gdzie sprzedają różne śmieszne i miłe drobiazgi.

Urokiem swym Miyajima przypomina nam dalekie wyspy „po tamtej stronie" — Capri i Majorkę.

20 minut motorówką dzieli Miyajimę od stałego brzegu — wyspy Honshu i stacji kolei. Tor kolejowy idzie tuż brzegiem morza — chwilami niemal wydaje się, że szyny biegną po wodzie. Przez trzy godziny czarowne „morze wewnętrzne" przesuwa się przed oknem wagonu, odsłaniając coraz to nowe wyspy. Niebo na zachodzie płonie całą tęczą kolorów od fjoletu do złota. Wyspy zdają się kąpać w tych tęczowych barwach, które powoli ciemnieją i gasną. Ciemność zalega już, gdy pociąg staje w Shimonoseki — ostatnim cyplu wyspy Honshu, skąd statek w 10 godzin przebywa cieśninę, dzielącą ją od Fusanu—południowego portu Korei.

Fusan pozornie nie różni się od miast japońskich, równie czysty, dobrze utrzymany, te same świetne drogi, japońskie sklepy, piękny hotel przy dworcu — tylko wśród kimon ludności japońskiej migają białe, powiewne szaty koreańczyków.

Biały strój koreański w niczem nie przypomina ani kimon japońskich, ani ubiorów chińskich. Kobiety noszą krótkie, suto fałdowane spódnice i luźne kaftaniki, mężczyźni długie chałaty — wszystko z cienkiego białego płótna, czasem pięknie haftowanego, na nogach białe sandały. Mężczyźni noszą śmieszne nakrycia głowy—rodzaj maleńkiego drucianego cylinderka. Trudno zrozumieć do czego służyć może ten dziwny kapelusik.

Lud jest rosły, dobrze zbudowany w typie podobny do Chińczyków. U kobiet spotyka się ładne twarzyczki, o łagodnym miłym wyrazie. Cały kraj robi dziwne wrażenie, po wsiach uderza ubóstwo nędznych lepianek — a wszystko nosi piętno jakiegoś przygnębienia.

Seul, stolica Korei zwanej po japońsku Chosen, jest dość ciekawem miasteczkiem gdzie modernizm, ład i porządek japoński wykorzeniają powoli chińsko koreańskie zaniedbanie. Miasto zachowało niewiele dawnych pamiątek — stara brama w śródmieściu przypomina bramy Pekinu, pałac Keifuku ze świątynią na wyspie pośród jeziora, parę świątyń buddyjskich. Imponujący jest nowoczesny pałac gubernatora, gdzie się mieszczą biura zarządu kraju, utrzymany trochę w kolonjalnym angielskim stylu.

Pobyt w Seuiu nie musi należeć do najzabawniejszych — życie europejskie koncentruje się w pięknem Chasel Hotel. W prześlicznym ogrodzie hotelu, schodzącym tarasami, znajduje się stara świątynia o smukłych kształtach pagody. W tym pięknym ogrodzie, gdzie w basenach pośród szpalerów laurów i tuj zakwitają lotosy, w tej starej opuszczonej świątyni odczuwa się nastrój dziwnej melancholji, jakgdyby zaklęta tu była dusza smutnego kraju — Korei.

Obywatele sowieccy w Berlinie pod inwigilacją policji.

BERLIN. Tajna policja niemiecka w Berlinie roztoczyła niezwykle „troskliwą opiekę" nad sowieckimi obywatelami, a zwłaszcza urzędnikami instytucyj sowieckich i dziennikarzami.

Na dworcu przy Friedrichstrasse, agenci Gestapo zatrzymali 18 bm grupę sowieckich obywateli i dokonali osobistej rewizji.

Na zapytanie dlaczego tylko oni podlegają rewizji, agenci oświadczyli, że rewiduje się wszystkich, przybywających z Rosji sowieckiej.

Szczegóły samobójstwa obu córek konsula Dubois.

LONDYN. Nie ulega obecnie już żadnej kwestji, że panny Dubois, córki konsula generalnego Stanów Zjednoczonych w Neapolu, które wypadły wczoraj z samolotu, popełniły samobójstwo.

Panny Dubois były zaręczone z oficerami, którzy zginęli w katastrofie hydroplanu pod Messyną. Narzeczonym jednej z nich był Beatty, a drugiej Forbes. Smierć oficerów wywarła na obu dziewczynach wstrząsające wrażenie. Ojciec wysłał obie córki po otrzymaniu tragicznej wiadomości do Londynu.

W ub. czwartek panny Dubois zamówiły samolot na podróż z Londynu do Paryża. Zamówienie głosiło, iż w podróży weźmie udział 6 osób. Przed startem panny Dubois zawiadomiły, że 4 osoby zrezygnowały z lotu i że wobec tego jadą same. Poprosiły konduktora, aby zamknął drzwi, łączące kabinę pasażerską z przedziałem pilota, gdyż obawiają się wiatru. Wkrótce potem wyskoczyły z samolotu.

23-ci syn.
Najpłodniejsza matka włoska.

RZYM. Nagrodę za największą ilość synów we Włoszech otrzyma pani Genowefa Lumare, która powiła w tych dniach 23 syna.

Pani Lumare brała udział w ostatnich uroczystościach „dnia matki" w Rzymie i otrzymała z rąk Mussoliniego nagrodę w kwocie 4000 lirów jako matka 23 synów.

Brak rąk roboczych w Palestynie.

Tel Awiw. Związek zawodowy Hitachtut Haklali w Tel Awiw wystosował prośbę do wszystkich urzędów palestyńskich zagranicą, aby przyśpieszyły wysyłanie emigrantów do Palestyny z powodu silnie tu odczuwanego braku rąk roboczych, szczególnie na roli.

Jak donoszą z licznych kolonij, zapotrzebowanie na ręce robocze sięga około 1000 osób na kolonje.

Zaburzenia w Algerji.

KONSTANTYNA (Alger). W miasteczku Wed Senati przyszło do poważnych zaburzeń z ludnością tubylczą. Na wiadomość o aresztowaniu i pobiciu pewnego tubylca udało się około 400 Arabów zwartym pochodem przed gmach policji gdzie kamieniami powybijano szyby i wzięto gmach szturmem. Postawa rosnącego z każdą minutą tłumu była tak groźna, że ostatecznie musiano aresztowanego wypuścić.

Krew polała się od kamieni i kul.

PARYŻ. Związek autonomiczny syndykatów budowlanych proklamował na wczoraj 24 godzinny strajk protestacyjny przeciwko aresztowaniom, dokonanym podczas demonstracji ubiegłej niedzieli.

Związki budowlane, należące do generalnej konfederacji pracy nie przyłączyły się do tego strajku. Pomiędzy przeciwnikami wywiązały się bójki, podczas których obrzucano się kamieniami. Dano również wiele strzałów rewolwerowych.

Jest kilku rannych. Policja energicznie interwenjowała

Mord przez zakażenie dżumą.

LONDYN. Za mord, popełniony przy pomocy bakcyli dżumy skazany został miljoner hinduski Pande i lekarz hinduski Bhattacharya na karę śmierci przez powieszenie.

Miljoner Pande usiłował kilkakrotnie pozbawić życia swego bliskiego krewnego, aby wejść w posiadanie jego majątku. W tym celu zostały wykradzione z instytutu bakterjologicznego w Bombaju bakcyle dżumy, które następnie lekarz Bhattacharya zastrzyknął swej ofierze, gdy wysiadała z pociągu. Injekcja ta spowodowała natychmiastową śmieć.

Charakterystycznem jest, że w toku śledztwa oraz w wyniku procesu zmarli w tajemiczy sposób tak prokurator, jak też i policjant, który pierwszy przesłuchiwał oskarżonych,

Samobójczy skok z katedry frankfurckiej.

FRANKFURT n. MENEM. — Wczoraj w południe pewna kobieta, licząca około 40 lat, skoczyła z pierwszego krużganku katedry we Frankfurcie nad Menem. Spadłszy do ogrodu, otaczającego katedrę, poniosła śmierć na miejscu.

Narazie nie zdołano ustalić identyczności zmarłej, ani przyczyn, które popchnęły ją do tego rozpaczliwego kroku. Po raz drugi już w ostatnich czasach w ten sam sposób pozbawia się życia mieszkanka Frankfurtu.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 24 lutego. Macieja Ap.
Poniedziałek 25 lutego. Wiktora.
Wschód słońca o g. 6,40. Zachód o g. 17,15

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: I Aleja Wieluńska.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: III Aleja, Narutowicza.

Awans pułk. dypl. Myszkowskiego. Dowiadujemy się, że zastępca dowódcy 7 Dywizji Piechoty pułk. dypl. Aleksander Myszkowski w najbliższych dniach opuszcza nasze miasto.

Pułk. Myszkowski powołany został na odpowiedzialny posterunek dowódcy 13 Dywizji Piechoty w Równem na miejsce gen. Knolla, mianowanego dowódcą OK 6 w Poznaniu.

Nowomianowany dowódca 13 Dywizji Piechoty przeszedł szkołę Legjonów i jest kawalerem Virtuti Militari, Krzyża Niepodległości, Orderu Odrodzenia Polski. Francuskiej Legji Honorowej i wielu innych zaszczytnych odznaczeń.

Podczas trzyletniego pobytu swego w naszem mieście zdobył sobie powszechne uznanie i brał czynny udział w różnych poczynaniach społecznych. Od pewnego czasu piastował prezesurę Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

45 letni jubileusz pracy na polu pożarnictwa. Jak się dowiadujemy, w maju b. r. upływa 45-lecie nieprzerwanej pracy na polu pożarnictwa prezesa naszej Straży Ogniowej p. J. Kona, który do straży wstąpił w latach młodzieńczych i zacząwszy od topornika przeszedł kolejno wszystkie szczeble hierarchji strażackiej a od kilkunastu lat w charakterze prezesa przewodniczy pomyślnemu rozwojowi straży.

Jak się dowiadujemy, straż w dniu jubileuszowych godów swego prezesa uczci jego zasługi uroczystym obchodem.

Wykłady w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym. W niedzielę 24 lutego, o godzinie 18-tej, w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Kiedrzyńskiej odbędzie się wykład p prof. Hredila na temat „Znaczenie higjeny dla życia i zdrowia człowieka".

— W niedzielę 24 bm. o godz. 17-ej w lokalu szkolnym przy ul. 3-go Maja № 18 odbędzie się wykład p. prof. Bolesława Stali na temat „Dzieje grodu podjasnogórskiego".

Wstęp dla wszystkich bezpłatny i wolny.

Warsztaty prowadzone bez karty rzemieślniczej będą zamknięte.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu rozesłało do urzędów wojewódzkich okólnik w sprawie zamykania warsztatów rzemieślniczych, prowadzonych bez karty rzemieślniczej.

Okólnik wskazuje, że rzemieślnicy, którzy nie posiadając niezbędnych kart rzemieślniczych, zgłosili się o nie w terminie, lecz nie otrzymali ich jeszcze spowodu niezałatwienia dotychczas przez właściwą izbę rzemieślniczą sprawy zaświadczenia o prawach nabytych, mogą tymczasowo prowadzić jeszcze bez karty rzemieślniczej warsztat, otwarty przed dniem 16 sierpnia r. ub., z zastrzeżeniem jednak, że w terminie do końca marca marca r. b. uzyskają zaświadczenie właściwej izby rzemieślniczej o posiadaniu uprawnienia przemysłowego na podstawie stwierdzenia praw nabytych.

Warszaty, których właściciele nie uczynią zadość temu warunkowi, będą zamknięte z mocy odpowiednich artykułów prawa przemysłowego. Jednakże odwołanie się właścicieli takich warsztatów do wyższej instancji wstrzymuje zamknięcie warsztatu.

Bezzwłocznemu zamknięciu natomiast ulegają warsztaty, otwarte po dniu 15 sierpnia r. ub. bez karty rzemieślniczej.

Walne zebranie członków częstochowskiego Oddziału P. C. K. W dniu 8 marca r. b. odbędzie się doroczne walne zebranie członków dożywotnich i rzeczywistych częstochowskiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zebranie odbędzie się w sali Związku Pań Domu (ul. Kilińskiego 13) o godz. 19 w pierwszym terminie o godz. 19.30 w drugim terminie, bez względu na ilość obecnych członków.

Poreądek dzienny:

Zagajenie zebrania przez prezesa Oddziału P. C. K., wybór prezydjum (przewodniczącego, asesorów i sekretarza), odczytanie protokółu z poprzedniego walnego zebrania, sprawozdanie prezesa Oddziału z działalności Oddziału PCK. za rok 1934, sprawozdanie kasowe skarbnika. sprawozdanie komisji rewizyjnej, dyskusja nad sprawozdaniami, wniosek o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorjum, wybór 5-ciu członków zarządu w miejsce ustępujących z tytułu starszeństwa, ustalenie programu prac na rok 1935 i budżetu, zatwierdzenie bilansu z roku 1934, wybór delegatów na zgromadzenie Okręgu, woine wnioski. zgłoszone na piśmie na 7 dni przed terminem walnego zebrania,

Z benefisu orkiestry „Europy". W ubiegły czwartek w kawiarni „Europa" odbył się pożegnalny benefis opuszczającej wkrótce nasze miasto popularnej orkiestry pod kierownictwem p.p. Goebla i Lewaka.

„Europa" w ten jubileuszowy wieczór przypominala najlepsze dni przedkryzysowe. Słynna już w naszem mieście „sala różana" akurat tego dnia efektownie przyozdobiona nowemi pięknemi efektami świetlnemi, była frontastycznie wypełniona.

To też wiele osób musiało odejść od progów nabitej publicznością sali.

Orkiestra grała z niezwykłą werwą i zapałem, sypiąc jak z rogu obfitości coraz to nowe przeboje.

„Dancing-bridge" w „Polonji." W niedzielę, 24 bm. w salonach hotelu „Polonja" odbędzie się „dancing bridge" urządzony staraniem zarządu Komitetu Rodzicielskiego przy szkole powszechnej p. Stanisławy Ligęzówny. Dochód przeznaczony na świetlicę. Początek o godz. 19-ej. Wejście 99 gr.

TOWARZYSTWO
POPIERANIA KULTURY REGJONALNEJ
W CZĘSTOCHOWIE.

Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.

pod redakcją **Bolesława Stali.**

117

wysiadł z kolebki zaraz Marszałek W. koronny Łukasz Bnina Opaliński i Marszałek nadworny Przerębski, dopełniając obowiązków urzędu swojego, laski do góry podniósłszy uszykowali obecnych w koło na powitanie Króla Jmci, w takim porządku że prowincyał stał na przeciw wysiadającego z powozu.

Z prawej strony Najj. Pana byli sami Marszałkowie, z lewej Lipski Referendarz koronny, a za nimi nieco dalej Królewna Infantka z Księżniczką Bawarską i całym dworem swoim.

Prowincyał ucałowawszy podaną sobie rękę przez Króla, odstąpił na kilka kroków i stosowną mową go powitał.

Za jej skończeniem nachylił się Król Jmć do Lipskiego Referendarza, nauczając go co ma odpowiedzieć w imieniu jego; Lipski wypełniając dany mu rozkaz, oświadczył naprzód łaskę Królewską całemu Zgromadzeniu, a potem zwiastował chęć jaką ma Król Jmć naśladowania przodków swoich w pobożności do tego świętego miejsca, i w obdarzaniu go hojnością swą i ofiarami: zkąd pragnie dowieść, że nietylko jest dziedzicem krwi ich, ale cnót wszelkich i wspaniałomyślności.

Gdy się to skończyło, Prowincyał znowu był przypuszczony do ucałowania ręki Króla Jmci, który chciał wszystkim Zakonnikom tegoż zaszczytu dozwolić, lecz ci jakoś sobie nie umieli dać rady, i obeszło się bez tego.

Szedł więc miłościwy Pan przez wielki kościół, przy odgosie dział i śpiewie hymnu „Ciebie Boże chwalimy," aż do stopni marmurowych wielkiego ołtarza, i na nich ukląkłszy krótko się modlił; tymczasem zaś prowincyał podał księdzu Referendarzowi kropielnicę z wodą święconą, którą on Króla i wszystkich obecnych pokropił.

Udał się potem Władysław IV z całym swoim dworem do kaplicy N. Panny Maryi, gdzie na samem wnijściu przywoławszy do siebie Prowincyała pytał go dla czegoby nowej dotąd kaplicy niewymurowano, kiedy słyszał że jest już zbudowaną.

Gdy na to prowincyał z uniżonością odpowiedział, „że nie mogli na to jeszcze znaleźć w konwencie stutysięcy Złotych", Król uśmiechnął się i później czas naznaczył do pomowienia o tej rzeczy.

Za postąpieniem Króla w głąb kaplicy i przez cały czas modlenia się jego razem z Inflantką przed cudownym obrazem, grzmiała muzyka klasztorna, śpiewano Te Deum, a wychodzącego Króla uczczono tryumfalną pieśnią: „Vivat Rex Vladislaus".

Król przeszedłszy schodami, które są naprost zakrystyi, a po-

„Wieczór Karnawałowy" Korp. Podof. 27 p. p. W sobotę 2 marca rb. o godz. 21 w pięknie udekorowanej sali kasyna urządza Korpus Podofic 27 p. p. atrakcyjną zabawę p. n. „Wieczór Karnawałowy”.

Bale Korp. Podof. mają ustaloną już opinję i kto kiedykolwiek miał sposobność bawić się u sympatycznych podoficerów, z pewnością i tym razem nieomieszka skorzystać z okazji, by wesoło i w doborowem towarzystwie zakończyć karnawał. Bufet, jak zwykle, tani i smaczny. Strój wieczorowy. Wejście ściśle za zaproszeniami.

A więc wszyscy spotykamy się i żegnamy karnawał 2 marca w Korp. Podof. 27 p. p.

Z balu bankowców. W ubiegłym tygodniu odbyło się ostatnie posiedzenie pełnego Komitetu Bankowców łącznie z protektorami, w sprawie balu mającego się od być w ostatnią sobotę karnawałową. Na posiedzeniu tem omówiono w najdrobniejszych szczegółach szereg atrakcyj i niespodzianek balowych, nieznanych na gruncie Częstochowy i tem samym odstąpić od utartego szablonu balów.

Oskarżona prosiła sąd o karę śmierci. W dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim stanęła kilkakrotnie karana już za kradzieże 27-letnia Wanda Karolina Kulik, oskarżona o to, że w dniu 7 października 1934 r. skradła swej chlebodawczyni Eleonorze Swierlińskiej we wsi Liszka Dolna 25 zł.

Oskarżona w pewnym momencie wybuchła spazmatycznym płaczem, prosząc sąd o skazanie jej na karę śmierci.

Sąd, ze względu na to, że oskarżona jest niepoprawną recydywistką, brnącą systematycznie z jednej kradzieży w drugą, skazał ją na 4 lata więzienia.

Wszystkim tym, którzy w chwilach dla nas bolesnych i na pogrzebie Męża i Ojca naszego

Ś. P.

Dr. Wojciecha Stawnickiego

okazali nam współczucie i pomoc, a przedewszystkiem Najwielebniejszym ks. prałatowi Wróblewskiemu i ks. kanonikowi Grochowskiemu, JWielmożnym Panom Prezydentowi Mackiewiczowi i Staroście Rogowskiemu, wszczególności zaś JWielmożnym Państwu Dr. Szaniawskim, Dr. Łokczewskiemu, Panu Jerzemu de Fontaine oraz wszystkim Panom kolegom Zmarłego siostrom szpitalnym przyjaciołom i znajomym jak również Panu Jastrzębskiemu za bezinteresowną dekorację składamy gorące słowa podzięki

Zofja Stawnicka z córkami.

Dziś wybieramy prezydenta...

Po szesnastu latach powojennej gospodarki komunalnej—z których ostatnie cztery przypadają na rządy komisaryczne—życie naszego miasta wkracza na nowe drogi.

W dniu dzisiejszym, wyborami Zarządu Miejskiego, rozpoczyna swe urzędowanie nowa Rada Miejska, powołana do życia na mocy najnowszej ustawy samorządowej. W godzinach wieczorowych mają zapaść uchwały, od których w wielkim stopniu zależeć mogą na lat dziesięć losy naszego miasta.

Według obowiązujacych bowiem przepisów, Zarząd Miejski w składzie: prezydenta, wiceprezydenta i pięciu ławników, odgrywać będzie w gospodarce miejskiej decydującą rolę w granicach szerokich uprawnień, zastrzeżonych ustawowo jego wyłącznej kompetencji.

Nic zatem dziwnego, że cała Częstochowa z największem zainteresowaniem śledzić będzie przebieg dzisiejszych wyborów, oczekując od radnych miejskich wielkiego taktu, rozwagi, uczciwości i rzeczowości, odpowiadających ważności chwili.

Jak wiadomo skład Rady Miejskiej nie wróży jej możności sformowania stałej większości, któraby nadała jej jakiś konkretny kierunek, ułatwiający jednocześnie pracę. Mamy bowiem w Radzie 14-tu Przedstawicieli Polskiego Bloku Gospodarczego, 13-tu radnych z Obozu Narodowego, 12-tu reprezantantow PPS. i jednego przedstawiciela Chadecji.

Na podstawie ostatnio obserwowanych między temi ugrupowaniami stosunków, trudno jest wierzyć w możliwość utworzenia zlepku, zapewniającego Radzie stałą większość. Temniemniej jednak, w aktach o zasadniczem dla miasta znaczeniu, Częstochowa ma prawo oczekiwać od swych reprezentantów decyzyj, opartych na osobistym rozsądku i uczciwości, oraz na zrozumieniu prawdziwego interesu miasta. Decyzyj dalekich w każdymbądź razie od demagogicznych przerostów partyjnych.

W artykułach o samorządzie, drukowanych w piśmie naszem w okresie wyborów do Rady Miejskiej, staliśmy ciągle na uzasadnionem stanowisku, że sterników miasta winno, cechować w pierwszym rzędzie—zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich czasach — wolne od przerostów politycznych nastawienie gospodarcze. Ze stanowiska tego nie odstępujemy ani na krok.

Należyte kierowanie zadłużonym po uszy Samorządem Częstochowskim, przy ciągle zmniejszających się dochodach i w obliczu ogromnych zaległości i zaniedbań w urządzeniach miejskich, oraz wobec olbrzymich obowiązków społecznych, narzucanych grasującem tu bezrobociem—wymaga od prezydentów nietylko wielkiego sprytu, zdolności organizacyjnych, gospodarczych, społecznych i uczciwości — ale wymaga także wielkiego doświadczenia i jest sztuką nielada, połączoną w dodatku z odpowiedzialnością przed stutrzydziestotysięcznem miastem.

Dlatego też radnym miejskim, w dzisiejszych, tak trudnych warunkach, nie wolno jest wybierać lada kogo. Zbyt wielka odpowiedzialność ciąży na ich barkach. Ludzie, którym powierza się zarząd miastem, muszą być wypróbowanymi i takimi, którzy już zdali egzamin ze swych umiejętności samorządowych i gospodarczych.

Na jakiekolwiek eksperymenty nas nie stać. Zbyt drogo one już Częstochowę kosztowały i do tej pory jeszcze nas gniotą.

W obliczu dzisiejszych wyborów oczekujemy od wszystkich radnych wielkiej rzeczowości bezstronności i rozsądku, a przedewszystkiem rzeczowości. Demagogja i animozje osobiste do lamusa!

Dobro całego miasta musi być dzisiaj najwyższem prawem.

Cała Częstochowa czeka z biciem serca na wyniki wborów i liczy, że się na swych reprezentantach nie zawiedzie.

N.

Na częstochowskiej fali.

Polityka częstochowska

Hallo, hallo! — tu fala częstochowska № 5.

Tym razem fala nasza będzie nieco rzadszą i mniej równą, niż poprzednie tak, jak i temat, przez który tym razem płynie. Jako, że piszę o polityce częstochowskiej, tak zresztą nierównej, tak niejasnej i częstokroć niezrozumiałej, że nic też dziwnego, że i fala będzie tym razem „zfalowaną”, aby jako tako dostosować się do tematu.

Pisałem już o naszej „dyplomacji”, a i polityka nasza niezbyt daleko od niej odbiega.

Jest ona taką specjalną, arcyindywidualną i arcyoryginalną, jednem słowem teką, jaka tylko w Częstochowie może istnieć i rozwijać się skutecznie.

Polityka ta jest ogromnie zagadkową, więcej zagadkową, niż maski i maseczki na reducie, a przytem niezrozumiałą, jak niektóre logarytmy lub krzyżówki.

Polityka częstochowska ma swoje charakterystyczne cechy, a mianowicie jest trudną do rozgryzienia — jak konferencja rozbrojeniowa, niemożliwa do uzgodnienia — jak pakt wschodni, ciężka do strawienia — jak taksa na pomarańcze dla naszych kupców, tajemnicza — jak chiromanci, popisujący się w Częstochowie i zawiła — jak ustawa scaleniowa.

Polityka ta, będąc sama tajemniczą, nie znosi żadnych najmniejszych tajemnic. I jeżeli np. ktoś z naszych polityków zauważy dwie lub trzy Bogu ducha winne osoby, cicho pomiędzy sobą rozmawiające, zaraz wysnuwa z tego Bóg raczy wiedzieć jakie wnioski i już politykuje w swoim kółku, szykując niewiadomo przeciwko czemu, poco, za co i na co wielkie kontruderzenie.

Politykę taką i jej podobną robi się wszędzie, w biurach, urzędach, salonach, w kuchniach, w kawiarniach, w cukierniach, w restauracjach, przy wódce i bez wódki, przy pomocy żon i bez pomocy, robi się ją po trzeźwemu i pijanemu, robi się w irytacji, uniesieniu i przystępie dobrego humoru.

Tu się wyrabia markę jednemu, tam opinję drugiemu. Kopie się rowy i okopy, doły i dołeczki i pakuje się w nie swoich bliźnich, albo też samemu w nie się wpada.

Ten zwalcza tamtego, tamten tego itd.

Jeden jest zawsze w opozycji, nie przymierzając, jak poseł Wyrzykowski, drugi manewruje jak eskadra szybkobieżna, a trzeci robi także politykę w myśl hasła „kupić nie kupić, a potargować można”. W polityce tej wszystkie środki są w użyciu, albowiem cel uświęca środki.

Pamiętam, jak jedno pisemko polityczne z Łodzi, pragnąc widocznie zrobić przykrość jednemu z moich znajomków z Częstochowy, nazwało go aż „dławidudą”, bo widocznie musiał coś tam dławić albo gnieść.

Długo myślałem nad tem, kogo chciał tym bezimienny korespondent częstochowski dotknąć, czy mego znajomka, czy też szanowny stan organistów, przezwanych podobno przez kogoś „dławidudami”.

Długo myślałem nad tem i kwestji tej nie rozstrzygnąłem, ale nabrałem za to przekonania, że jak „dławiduda” nacisnął na częstochowskie pedały, to aż w Łodzi odezwały się nasze cymbały.

A iluż takich cymbałów my mamy. Niezliczoną bodaj ilość, jak niezliczonemi są drogi i ścieżki polityki częstochowskiej, i jak niezliczonemi są związane z nią kółka i kółeczka.

A wiedzieć trzeba, że każde z nich ma conajmniej jednego „prezesa”, ale o tem potem, a więc do następnej fali.

Jerzy Nałęcz.

tem przez chór kaplicy do sali klasztornej, obrócił się ku Infantce za nim postępującej i nieco jej skłoniwszy głową udał się do swoich pokojów, a Infantka do swoich.

Przed wieczorem Prowincyał zapytywał się przez Gębickiego S-tę Gnieźnieńskiego Króla Jmci, czy nie zechce wysłuchać śpiewów nieszpornych.

Najjaśniejszy Król oświadczył, że nie przyjdzie i królewnie nawet radził, aby raczej na przyszłe odpowiedziała.

Jednak prowincyał zapytał się o toż samo królewny przez Jerzego Plattenberg dworzanina; Królewna chętnie na to przystała i zaraz poszła na nieszpory w towarzystwie różnych Panów swego dworu i zakonników.

Podczas nieszporów przybyli konno na Jasną-górę Królewicze Polscy, a mianowicie Jan Kazimierz i Karol Ferdynand Biskup wrocławski, którzy dla tego nie przybyli razem z Królem, ponieważ w drodze odłączywszy się od orszaku, pojechali na polowanie. Tych Prowincyał bez przygotowania powitawszy mową polską, naco i Jan Kazimierz również po polsku odpowiedział, wprowadził ich potem do kaplicy N. P. Maryi.

Po skończonych nieszporach Królewna uklękła w ławkach przed obrazem Najśw. Panny Maryi i kazała zawołać do siebie Prowincyała.

Po przyjściu tegoż Królewna wypytywała się go o historyę obrazu, którą gdy Prowincyał pokrótce opowiedział, przyrzekł w końcu ofiarować królewnie drukowaną kiążeczkę polską opisującą dzieje tego obrazu i czego nazajutrz dopełnił.

Potem P. P. Marszałkowie w towarzystwie całego zakonu zaprowadzili Królewnę do zakrystyi, gdzie jej pokazano wszelkie kosztowności i ubiory kościelne.

Następnie przeszła Królewna do wnętrza kościoła dla widzenia odmalowanych cudów N. P. Maryi Częstochowskiej, które po szczególe tłumaczył prowincyał.

W końcu zwiedziwszy kaplicę św. Filipa Neryusza udała się ze swym fraucymerem do przeznaczonych dla siebie pokojów. Około godziny pierwszej po północy kazał Król przywołać do siebie Prowincyała; gdy ten przyszedł, zastał już Króla w towarzystwie jego braci Kaźimierza, Karola Ferdynanda i Aleksandra, który wieczorem przybył niepoznany i dla tego nie był jeszcze powitany oracyą.

Przyszła także Królewna w towarzystwie swej ochmistrzyni panny Urszuli; w obec wszystkich N. Pan mówił o fundacyi

Torpedą będziemy jeździć z Częstochowy do Warszawy i Katowic.

W Sosnowcu odbyła się wczoraj doroczna konferencja w sprawie nowego rozkładu jazdy na okres 1935/36 r.

Konferencję zagaił przedstawiciel warszawskiej dyrekcji kolejowej, inż. Dyjakiewicz, który podkreślił, że władze kolejowe starały się nowy rozkład jazdy przystosować do życzeń i postulatów ludności, względy oszczędnościowe jednak nie pozwalają na uwzględnienie wszystkich żądań.

Nowy rozkład jazdy, przyznać trzeba, jest nieco wygodniejszy od obecnego. Nowością będą pociągi motorowe (torpedy) na linji Katowice — Częstochowa — Warszawa i odwrotnie. Torpeda będzie przebiegałe przestrzeń Warszawa — Częstochowa — Katowice w 3 godziny i 5 minut, co niezmiernie skróci czas przejazdu. Z Warszawy torpeda odchodzić będzie o godz. 15 min 5, do Warszawy zaś przybywać będzie o godz. 19.20. W dnie przedświąteczne i soboty uruchomiona będzie torpeda ze stolicy dla turystów, odchodząca o godz. 14 min. 5.

Połączenie nocne Katowice — Częstochowa — Warszawa w dalszym ciągu będzie zachowane, od Warszawy bowiem przybywać będziemy o godz. 6.32 rano, co stanowczo jest zawcześnie.

Wpływ pogody na choroby.

Niektóre z chorób śmiało nazwać można sezonowemi, pojawiają się one bowiem regularnie w pewnych porach roku i nasilenie ich zmniejsza się, a nawet znikają zupełnie z nadejściem innej pory. Jak typową chorobą wiosenną jest naprzykład odra i koklusz, a malarja jest chorobą letnią—to znowu grypa, dyfteryt osiągają największy rozwój jesienią i zimą. W tym też okresie najdotkliwiej odczuwać się daje reumatyzm, artretyzm oraz podagra. Dużo jest środków do łagodzenia dolegliwości i leczenia schorzeń, lecz względnie mało jest takich, które dzięki swemu udatnemu połączeniu, oraz składowi, są najbardziej skutecznymi. Tabletki Togal stosuje się w reumatyźmie, artretyźmie, grypie, przeziębieniach, bólach stawów i mięśni, oraz tak częstych łamaniach w kościach **połączonych z bólem głowy.**

Oszukańcza epopea „dobroczyńcy" bezrobotnych nauczycieli.

27-letni Edward Trepka należy do jakże licznej w naszych czasach plejady niebieskich ptaków, które ani sieją, ani orzą, a tylko chciwie zbierają haracz z łatwowiernych.

W dniu wczorajszym stanął on przed sądem grodzkim, oskarżony o to, że od 1932 r. do początków 1934 roku, podając się za bliskiego krewnego wpływowych urzędników kuratorjum szkolnego okręgu krakowskiego, wyłudził od poszukujących posad nauczycieli, lub pragnących przenieść się do innych miast, różne sumy pieniężne, rzekomo na koszty podróży do Krakowa.

Trepka jest częstochowianinem. Ukończył on 4 klasy gimn. państw. im. R. Traugutta. Przez pewien czas uczęszczał do szkoły malarskiej Terleckiego w Krakowie i bezpodstawnie podawał się za ucznia Akademji Sztuk Pięknych.

Posiada on dość wybitny talent mistyfikowania ludzi i ogółem obałamucił 19 osób, operując zwodniczym mirażem upragnionej posady.

Miarę zdolności Trepki najlepiej daje to, że potrafił on wprowadzić w błąd nawet doświadczonego i życiowo wyrobionego człowieka, jak rejenta Grzędzińskiego, z którym zapoznał się w Rabce. P. Grzędziński uwierzył we wpływy Trepki i zawiadomił zamieszkałą w Częstochowie p. G., że poznał człowieka, który będzie mógł wyrobić jej posadę nauczycielki. Nic więc dziwnego, że Trepka uzbrojony w tak poważne polecenie, po powrocie do Częstochowy wyciągnął od p. G. 100 zł.

Sprawę rozpoznawał sędzia Leszczyński, protokół posiedzenia prowadził apl. sądowy Wajnberg, obronę wnosił mec. Dorf.

W toku przewodu sądowego ujawnione zostały niezmiernie ciekawe okoliczności, w jakich Trepka został zdemaskowany.

Wydział śledczy w Częstochowie, zawiadomiony przez posterunek policyjny w Myszkowie, że Trepka podejrzany jest o kradzież, polecił st. posterunkowemu służby śledczej Gołembiowskiemu przeprowadzenie rewizji w mieszkaniu Trepki.

Podczas rewizji Gołembiowski, zamiast skradzionych w Myszkowie rzeczy znalazł podania nauczycieli z różnych miast w zastanawiająco dużej ilości. Funkcjonarjusz policji śledczej zainteresował się tem i po nitce do kłębka ustalił, że Trepka jest zawodowym naciągaczem poszukujących posad nauczycieli.

Sąd skazał Trepkę na 2 lata więzienia. Skazany jednak, nie czekając na ogłoszenie wyroku niespostrzeżenie ulotnił się z sali sądowej. Sąd zarządził natychmiastowe osadzenie go w więzieniu.

Nowe władze koła Nr. 77 LOPP.

W dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie członków koła Nr. 77 LOPP'u, zrzeszającego pracowników miejskich, na którem dokonane zostały wybory nowego zarządu koła.

Zebranie zagaił przewodniczący koła inż. Nowak, poczem przewodnictwo objął mgr. Soiński.

Do zarządu wybrani zostali pp.: Wallmann, Jung, Bankiewicz, Krupski, Penconek, Chmielewski i Froncik.

W skład komisji rewizyjnej weszli pp.: Bartecki, Jurczyk, Konopka, Wochna i Dziuk.

Delegatem na walny zjazd został wybrany p. Stanisław Wallmann.

„Król migdałowy" czyli wielka zabawa dzieci. W dzisiejszą niedzielę w sali Rady Miejskiej staraniem Zw. Nauczycielstwa Polskiego Przedszkoli i Wychowawczyń pod kierownictwem p. St. Ligęzówny odbędzie się jedyna w tym karnawale wielka zabawa dzieci pod nazwą „Król migdałowy".

Zabawa ta wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie wśród naszych milusińskich i rodziców, albowiem zdradzimy tu częściowo tajemnicę—organizatorzy zabawy przygotowali szereg niespodzianek, które niezawodnie sprawią wiele radości dziatwie. Początek zabawy o godz. 15.

Za obrazę sądu. Przed kilku miesiącami sąd okręgowy w naszem mieście skazał Nikodema Leszczyńskiego za komunizm na 1 rok więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku skazującego Leszczyński wzburzonym głosem krzyknął: „To nie sąd, a oszuści", a potem kilkakrotnie powtórzył „frajerzy".

Wczoraj stanął on przed sądem grodzkim, oskarżony o obrazę sądu. — Przyznał się on do winy, tłómacząc się, że dopuścił się obrazy sądu pod wpływem silnego zdenerwowania, wywołanego wyrokiem.

Sąd skazał go na 6 miesięcy aresztu.

„Kobieta i jej tyran" sztuka w 3-ch aktach Stefana Kiedrzyńskiego.

Rasowy instynkt teatru, fenomenalny dar chwytania życia na gorącym uczynku, pierwszorzędny dowcip słowny, doskonałe prowadzenie akcji i wreszcie umiejętność rozciekawienia widza przebiegiem wydarzeń scenicznych — oto talizman powodzenia sztuk Kiedrzyńskiego.

Mniejsza o to, że w „Kobiecie i jej tyranie" uderza pewne nieprawdopodobieństwo samego założenia sztuki, że zazdrosna właścicielka fabryki maszyn rolniczych „Siew" zbytnio dramatyzuje domniemaną miłostkę swego narzeczonego, który jednocześnie jest nieocenionym i niezastąpionym dyrektorem jej fabryki. Z takim autorem, w którego rękach najnieprawdopodobniejsze nawet sytuacje odruchowo układają się w pierwszorzędny teatr — nie można się o to procesować.

Właścicielka „Siewu" Ewa Berlicz, pomimo, że zakochany narzeczony z utęsknieniem wyczekuje jej powrotu, zasiedziała się zagranicą, studjując w dalszym ciągu po otrzymaniu dyplomu na Politechnice. I oto pewnego dnia jak grom z jasnego nieba spada na nią list anonimowy z hiobową wieścią, że Jerzy bawi się w amory z urzędniczką firmy Zuzanną. Autorem tego listu był jej poczciwy z kościami stryj, który list napisał w najlepszej intencji, pragnąc, aby Numa jaknajprędzej wyszła za Pompiljusza. Ale Ewa nie wie o tem i w lot rzona śpieszy do kraju, a po powrocie przez dwa długie akty naprawdę tyranizuje swego narzeczonego. Koniec końców dramat rozchodzi się po kościach i sztuka kończy się klasycznem pojednaniem zwaśnionych kochanków.

Kiedrzyński mistrzowsko prowadzi akcję po ostrej krawędzi dramatu. Zraniona w miłości i dumie kobiecej Ewa miota piorunujące filipiki na grzeszny ród męski i chwilami rośnie do wyżyny typu nowej kobiety. Lecz nie z rozumowych przesłanek płynie ten bunt kobiecy, a tylko z chwilowego odruchu obrażonego uczucia. Pęka naprężona cięciwa i zbuntowana feministka ze słodką niemocą osuwa się w mocne objęcia ukochanego mężczyzny.

Cenną komedjową zdobyczą Kiedrzyńskiego w tej najnowszej sztuce jest doskonale podana w groteskowem, rzecz naturalna, przejaskrawieniu postać sekwestratora urzędu skarbowego, marzącego o doszczętnem wytępieniu nienawistnego gatunku płatników i entuzjazmującego się Rosją Sowiecką, do której chętnieby pojechał, gdyby się nie bał, że go tam rozstrzelają.

Silny wydźwięk ma scena aktu drugiego, w której Ewa i Zuzanna toczą namiętną walkę o ukochanego mężczyznę. Unosi się nad nią niepozbawiony pewnej dozy złośliwości uśmiech ironji. Najsilniejsza nawet kobieta skazana jest na tyranję, na którą nie ma żadnego ratunku. Głos krwi, wieczysty głód miłości czyni ją niewolnicą mężczyzny. O tem nieśmiertelnem fatum kobiety zdaje się nam mówić ta scena komedji Kiedrzyńskiego, napisana z olśniewającem poczuciem efektów teatralnych.

„Kobieta i jej tyran" daje swoim wykonawcom wyborne role. P. Łopuszańska sprawiła bywalcom teatralnym bardzo miłą niespodziankę, znakomicie wywiązując się z głównej roli kobiecej. Z tej młodej adeptki wyrobi się doskonała siła aktorska.

P. Tokarski w roli Jerzego Olszyńskiego dzielnie dotrzymywał jej pola. Nasz kochany „przyszłosobotni" jubilat p. Wacław Malinowski dał małe arcydziełko w roli starego robotnika, ślepo przywiązanego do warsztatu pracy i nazabój rozkochanego w płochej młodej żonce.

P. Martyka dał zabawną sylwetkę sekwestratora Kąkola. P. Buczyński rwał wszystkie oczy młodzieńczą swą urodą. Świetny był p. Brodzikowski w roli poczciwego stryja safanduły.

P. Rada w ciężkiej i odpowiedzialnej roli Zuzanny p. Stępniówna jako niewiarna żona Grudały, p. Tarnowska w roli zwarjowanej nieco feministki i wreszcie p. Kopczewski dzielnie przyczynili się do powodzenia sztuki.

Inscenizacja dyr. Galla stworzyła sztuce piękną oprawę zewnętrzną.

(m. ł.)

Walne zebranie członków Częstochowskiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża

Niniejszem zawiadamiamy, że wdniu 8 marca r.b. odbędzie się doroczne Walne Zebranie członków dożywotnich, i rzeczywistych Częstochowskiego Oddziału P. C. K.

Zebranie odbędzie się w sali Związku Pań Domu (ul. Kilińskiego 13) o godz. 7 wieczorem, jako w pierwszym terminie, a o godz. 7.30 wieczorem jako w drugim terminie, bez względu na ilość obecnych członków.

PORZĄDEK DZIENNY: 1) Zagajenie zebrania przez Prezesa Oddziału P.C.K. 2) Wybór Prezydjum (przewodniczącego, asesorów i sekretarza), 3) Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania, 4) Sprawozdanie Prezesa Oddziału z działalności Oddziału PCK. za rok 1934, 5) Sprawozdanie kasowe skarbnika, 6) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 7) Dyskusja nad sprawozdaniami, 8) Wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum, 9) Wybór 5-ciu członków Zarządu w miejsce ustępujących z tytułu starszeństwa, 10) Ustalenie programu prac na rok 1935 i budżetu, 11) Zatwierdzenie bilansu z roku 1934, 12) Wybór delegatów na Walne Zgromadzenie Okręgu, 13) Wolne wnioski, złożone na piśmie na 7 dni przed terminem Walnego Zebrania.

Prezes Zarządu Dyr. WŁ. MATUSZEWSKI.

Sekretarz Dr. A. SŁOWIŃSKI.

Zeznania o dochodzie do 1-go marca. Termin składania zeznań dla wymiaru podatku dochodowego dla osób fizycznych i spadków, wakujących nie prowadzących ksiąg handlowych lub gospodarczych w roku podatkowym 1935 upływa z dniem 1 marca r. b.

Z Teatru Miejskiego.

Dziś w sobotę jedno z ostatnich przedstawień sztuki Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Kobieta i jej tyran”, która w przyszłym tygodniu spowodu zakupienia kilku przedstawień przez Magistrat i Wojsko nie będzie dostępna dla szerszej publiczności. Niewielka ilość tych biletów do nabycia w przedsprzedaży.

W niedzielę teatr czynny jest, jak zwykle, trzykrotnie, a mianowicie o godz 15.30 i 17.45 dwa bezwzględnie ostatnie popułudniowe przedstawienia farsy Bacha „Pod zarządem przymusowem“, wieczorem zaś o godz. 20.30 „Kobieta i jej tyran“. Reżyserja i inscenizacja Iwo Galla.

Teatr Miejski przygotowuje nową premjerę na dzień 2 marca, którą będzie „Gołębie serce”, Johna Galsworthy‘ego. Jak wiadomo, w sztuce tej wystąpi Wacław Malinowski, który w roli malarza Welwyna świecić będzie jubileusz 25 letniej pracy na scenie polskiej. Sztukę opracowuje reżysersko dyr. Gall, główne zaś role wykonają Malinowski, Gallowa, Tokarski, Brodzikowski.

Bilety na jubileuszowe przedstawienie są już do nabycia w kancelarji Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego (gmach ratusza) pokój № 3, tel. 20.09, w godzinach od 8 do 15 ej.

Kasa w niedzielę czynna jest już od godz. 11 tej.

W poniedziałek teatr nieczynny.

Niefortunna wyprawa włamywaczy. Wczoraj o godz. 4 rano, zatrzymani zostali na ulicy Al. Wolności, z narzędziami służącemi do włamania, znani zawodowi złodzieje włamywacze Krasowski Marjan (Stary Rynek) Piotr Stodółka (ul. Tartakowa 11) i Ferdynand Huras (ul. Focha 47 49), którzy usiłowali włamać się do sklepu Rajcha Wolfa przy ul. Al. Wolności 19, sklepu spożywczego „Jedność“ i sklepu rzeźniczego Czarnej Rózi przy Al. Wolności 23, gdzie już zdążyli rozbić kłódki, lecz wskutek zatrzymania ich—kradzież została udaremniona. Włamywaczy przekazano sądowi grodzkiemu, który polecił osadzić ich w więzieniu.

Zjadł, wypił, lecz nie zapłacił. P. Anzelm Szproch (ul. Dąbrowskiego 37) zgłosił w Policji, że na zabawie rzemieślniczej w lokalu Ogniska Niepodległości, w dniu 16 bm. Rozencwajg Joachim, (ul. Dąbrowskiego 7), nie zapłacił za napitki i zakąski w bufecie, należność wynosi 10 zł.

Odebrać można. W tutejszym wydziale śledczym znajduje się do odebrania przez prawego właściciela nóż składany, w oprawie metalowej, z nakładkami z masy perłowej, na których znajduje się napis w języku żydowskim „Sz. B. T. K. U. Sz.”

Złodziej kur w potrzasku. Dziś 23 bm., o godz. 3.30 na ulicy Prusa w Rakowie, zatrzymany został niejaki Józef Buchacz, zam. przy ul. Struga nr. 5, przy którym znaleziono 3 kury, pochodzące z kradzieży na szkodę nieustalonego dotychczas właściciela.

OGŁOSZENIE.

Ubezpieczalnia Społeczna w Częstochowie podaje do wiadomości, że z dniem 1 marca 1935 roku likwiduje biuro wydawania kart chorobowych, mieszczące się w Centrali Ubezpieczalni.

W związku z tem, ubezpieczeni i członkowie ich rodzin, celem uzyskania pomocy lekarskiej, winni zgłaszać się bezpośrednio do lekarza domowego swojego rejonu.

Lekarz naczelny: **(—) Dr. T. Biluchowski.**

Dyrektor: **(—) F. Tomaszewki.**

SPÓŁDZIELCZY BANK LUDOWY z nieogr. odpow. w Częstochowie.
WYDZIAŁ LOMBARDOWY
ul. Tad. Kościuszki L. 2/6 — (dom własny)

podaje do wiadomości, że w dniu 11-go, 12-go i 13-go marca r. b. odbędzie się w LOMBARDZIE licytacja nieopłaconych w terminie zastawów: złota, srebra, platerów, maszyn do szycia, futer, rowerów, fortepianu i innych przedmiotów.

Licytacja odbywać się będzie od godz. 13-tej do godz. 16-tej w poczekalni Lombardu (I-sze piętro).

Jednocześnie podaje się do wiadomości zastawodawcom, że według istniejących przepisów przedmioty ze szlachetnych metali, nieposiadające cech Państwowego Urzędu Probierczego zostaną w dniu 20-go lutego r. b. wysłane do Warszawy do ocechowania na koszt zastawodawcy.

Na dwa dni przed licytacją biuro Lombardu nieczynne.

Imiennych zawiadomień Lombard nie wysyła. Wykaz przeznaczonych na sprzedaż zastawów wywieszony jest w lokalu Lombardu od dnia 11 lutego r. b. i żadne inne zawiadomienia nie będą przesyłane.

FANTY, KTÓRE SPADNĄ Z LICYTACJI w dniu 11-go, 12-go i 13-go marca r. b. bądź to z powodu nie osiągnięcia wyższej ceny ponad szacunek, bądź to spowodu braku reflektantów, FANTY TE DĘDĄ SPRZEDAWANE PONIŻEJ SZACUNKU jako w II-gim TERMINIE w dniu 20-go marca r. b o godz. 13-tej.

Zarząd.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 4-tym dniu ciągnienia 1-ej klasy 32 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujace numery:

Zł. 100,000 na nr. 161896.

Zł. 5,000 na nry: 25400

Zł. 2.000 na nry. 131895 163432.

Zł. 1.000 na nr. 79082.

Zł. 500 na nry: 62939 156758 163851 166150 179952.

Zł. 400 na n ry: 6900 10187 57136 60152 64119 99119 115927 128570 151927.

Zł. 200 na nry: 21228 26234 32534 44863 78332 79487 80755 88870 104439 13326 139022 151255 170316 177927 180120 181992.

Zł. 150 na nry: 9748 12278 16605 37268 38178 40403 41322 44180 47187 52457 58242 61582 71437 78553 86377 86431 90698 91272 92318 96502 96950 97293 100005 102228 122693 123914 124577 131797 139716 141550 143302 147413 153130 172453 175400 180088 180909 181063 181920

II.

Zł. 2.000 na nry. 127145 160819 148311 164478.

Zł. 1.000 na nry.: 42057.

Zł. 500 na n-ry: 92729 127791 153800 180248.

Zł. 400 na n-ry: 1812 8406 13084 47158 79183 87644 122902 129018 157568 174245.

Zł. 200 na n-ry: 34502 35874 38440 46860 48310 58530 58931 61331 62079 114681 141206 151173 167388 168918 178785.

Zł. 150 na nr. 1782 7738 19356 19427 28737 37857 42941 44991 70336 74427 77712 88413 90242 92611 100702 120247 124387 127556 129604 153173 133643 136871 139067 139888 143729 150106 153691 156380 159466 161458 178022 182678 182876.

Z RADOMSKA.

Na marginesie wyboru burmistrza naszego grodu. Największy cud w Radomsku.

Cudów na świecie podobno niema, lecz kiedy człowiek o „poczciwej duszy” straci wiarę w realność swoich „credo”, wtedy dostaje drgawek i (jak dotychczas — mógł nawet być skończonym czy wykończonym bezbożnikiem) zaczyna się modlić w bezkresie swej naiwności o cud.

Po pierwszem głosowaniu na burmistrza było widać wyraźnie układ sił. Wiadomem już było, że jeśli nie nastąpi cud, to p. Kwaśniewski (pomimo że go wystawiła frakcja radziecka Bloku) nie zostanie burmistrzem. Cudu jednak nie było, a raczej był cud, jeno innej materji.

Mówiono (jeśli już nie krzyczano), że frakcja Bloku jest rozbita, że p. K. jest „murowany”, bo pepesowcy swemi głosami zadecydują o tem najlepiej. Mówiono niemal, że p. K. jest mężem wprost „opatrznościowym”, który dopiero zrobi porządek w Radomsku. (Bardzo możliwe, że wmówiono to w pewną część radnych, którzy tak uporczywie forsowali p. K.). I oto przewidywaiia stały się „metafizyką”. Stał się cud. Frakcja Bloku wykazała swą jednolitość, zaś frakcja pepeesu swą „sprawność”, oddając swe głosy na p. K...(oziełłę). To samo było z obozem mieszczańskim i żydami.

Czy Blok wystawi raz jeszcze kandydata, który trzy razy przepadł? Zdrowy rozsądek mówi wyraźnie..., choć w polityce podobno niema zdrowego rozsądku.

Podobno żyjemy w wyjątkowych czasach, gdzie brak jest ludzi, którzyby poświęcili na ołtarzu dobra publicznego własny interes. Być może, iż to jest okłamywanie samego siebie. Wolałbym aby lepiej stał się „cud” i ktoś, na kogo patrzyło Radomsko, okazał się rycerski i oddał siebie do dyspozycji... własnej rodziny. Byłby to największy cud!

Józef Syrlin.

— **Uniwersytet Niedzielny.** Zapowiedziane otwarcie w Radomsku w dniu 17 lutego br. Uniwersytetu Niedzielnego nie odbyło się z przyczyn od Komisji niezależnych.

Otwarcie Uniwersytetu nastąpi w niedzielę 24 bm. o godz. 17.30 w sali Rady Miejskiej.

Zaraz po otwarciu zostaną wygłoszone odczyty na tematy: „Co słychać w Polsce i na szerokim świecie?”, „Czy Polsce są potrzebne kolonje?”. Wykłady będą ilustrowane obrazami świetlnemi.

Miejska Komisja Oświatowo-Społeczna zaprasza szersze warstwy społeczeństwa do uczęszczania na Uniwersytet Niedzielny. Wejście bezpłatne.

— **Nie 5 a 7-go marca.** Następne posiedzenie Rady Miejskiej, celem wyboru Zarządu Miejskiego odbędzie się nie 5 a 7-go marca.

Na przesunięcie terminu wpłynęły pewne trudności, a mianowicie w sali Rady urządzane są w dniu 5-go marca ostatki.

— **Sekcja instruktorów LOPP'u.** W dniu 21 bm. odbyło się zebranie zarządu Obwodu Pow. LOPP., gdzie w myśl statutu LOPP. § 24, zapadła uchwała utworzenia sekcji instruktorów 1, 2 i 3 kategorji.

Celem i zadaniem sekcji jest: popieranie lotnictwa we wszystkich jego dziedzinach; przygotowywanie ludności cywilnej do obrony przeciwlotniczo-gazowej; propaganda, werbowanie członków i przysparzanie dochodów.

Przypuszczalnie sekcja taka liczyć będzie około 60 osób. Niebawem zostanie zwołane zebranie organizacyjne sekcji, o czem podamy dodatkowo.

— **Ważne dla stowarzyszeń ochotniczych straży pożarnych.** W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 7 poz. 35 ukazało się rozporządzenie Min. Spraw Wewn. o wprowadzeniu jednolitego statutu dla wszystkich ochotniczych straży pożarnych.

W związku z powyższem Min. Spr. Wewn. przypomina, iż wszystkie stowarzyszenia ochotniczej straży pożarnej muszą należeć do Zw. Str. Poż. R. P. Rejestracja straży ochotniczych winna nastąpić najpóźniej do dnia 1 czerwca r. b. Po tym terminie niezgłoszone stowarzyszenia ochot. str. poż. zostaną zlikwidowane.

W sprawie rejestracji straży na podstawie nowego statutu na terenie tut. pow. Zw. Str. Poż. w Radomsku wyda odpowiednie zarządzenie.

O HIGJENIE WŁOSÓW.

Praca w biurze, kantorze i sklepie, odbywająca się w najlepszym wypadku w warunkach zaledwie dostatecznych, wpływa w dużym stopniu na niedomagania i osłabienie włosów. Łupierz jest jednym z wrogów, powodujących wypadanie włosów, tamujących naturalne oddychanie skóry. W tym wypadku płyn Pilosan w polskiej firmie „Antiba“, wcierany w skórę głowy przez pewien czas, daje bardzo dodatnie wyniki. Przy włosach suchych, osłabionych, na wzmocnienie cebulek włosowych należy wcierać płyn Quininol „Antiba“. Bez przesady twierdzić możemy, że w dziedzinie pielęgnowania włosów zdziałaliśmy wiele. Srodki nasze, a specjalnie wyroby firmy „Antiba“, dzięki zwiększającemu się zainteresowaniu wytwórczością prawdziwie polską, oraz jakością wysokiego gatunku, wypierają wyroby zagraniczne i zyskują dzięki swojej skuteczności coraz większe uznanie.

8-stronicowy nr. 8 „Wiadomości Literackich" przynosi opowiadanie Szelburg Zarembiny, wiersze Pawlikowskiej (Jasnorzewskiej) essay Nowaczyńskiego o „sarmatyźmie" sentymentalnym", wspomnienie Próchnika o Bolesławie Limanowskim, artykuł Boya Żeleńskiego o pisowni nazwisk cudzoziemskich, list z Wilna Wyszomirskiego całą stronę recenzyj z książek (Brücknera, Breiter, Parnicki, Dudziński), kronikę tygodniową i recenzje teatralne Słonimskiego, fraszki Pugeta, kronikę filmową Zahorskiej i Jabłonkówny, recenzję z wystawy Wallisa, aktualności.

Z KRAJU.

Trucizną na szczury zgładziła teściową.

Zamiejscowy wydział sądu okr. w Włocławku rozpatrywał zawiłą tragedję rodzinną gospodarza Majchrzaka ze wsi Mikanowa.

Przed sądem stanęła żona Majchrzaka, Józefa, obwiniona o otrucie 85-letniej matki męża. Majchrzakowa podała pewnego dnia leżącej w łóżku teściowej garnuszek z mlekiem, po wypiciu którego staruszka wkrótce zmarła. Przed śmiercią, umierająca zawezwała sąsiada i dała mu zatrute mleko, wskazując na synową, jako na sprawczynię zbrodni. Mleko zlane do flaszki poczęło fosforyzować. Sekcja zwłok wykazała zatrucie fosforem.

Sąd skazał Majchrzakową na 10 lat ciężkiego więzienia.

Ucieczka aresztowanych cyganów.

W tych dniach w gminie Ludwin pow. lubartowskiego zatrzymano czterech cyganów: Józefa Wolancewicza, Romana Wołośnika, Antoniego Stasińskiego i Aleksandra Głowackiego—podejrzanych o napad rabunkowy w powiecie włodawskim i o szereg kradzieży. W czasie rewizji znaleziono u nich 2 rewolwery z nabojami, 2 konie niewiadomego pochodzenia, worki ze zbożem pościel i t. p. przedmioty pochodzące z rabunku. Gdy transportowano cyganów do Parczewa, mimo że byli skuci kajdanami, zdołali oni zbiec, Mimo poszukiwań nie udało się ich ująć.

Nagły zgon w czasie tańca.

W mieszkaniu woźnego Emila Jęgrzejowskiego w Warszawie odbywało się przyjęcie „zakrapiane" mocno wódką. Między gośćmi znalazł się 22-letni fotograf Aleksander Waszkiewicz, który przy dźwiękach patefonu tańczył z 19-letnią córką Jędrzejowskiego Heleną.

W pewnej chwili, gdy patefon grał tango, Jędrzejowska zauważyła, że partner jej nagle zesztywniał. Kiedy przerażona puściła tancerza, ten bezwładnie osunął się na podłogę.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć z nieustalonej przyczyny.

Ucieczka panny młodej w przeddzień ślubu.

Mieszkaniec wsi Sułoszowa, Bronisław Drożyński zakochany nie bez wzajemności w pannie Anieli Cadrównej, również z Sułoszowej, poprosił jeszcze w ub. roku rodziców o jej rękę.

Spotkał się z odmową, gdyż był biedny. Rodzice p. Anieli wyszukali natomiast swej dorodnej córce kawalera z zamożnej rodziny w sąsiedniej wiosce Zagórowo, w osobie Stanisława Półtoraka. Przyszłemu zięciowi przed tygodniem rodzice Anielci zapisali jako wiano 4 morgi ziemi i wobec rejenta dali mu „ciepłą ręką" 2,500 zł. na nowe gospodarstwo.

Dano na zapowiedzi i termin ślubu wyznaczono na 20 b. m. Pan młody z samego rana przyjechał z paradą na wesele wraz ze swą rodziną, drużbami i muzyką.

Tymczasem... matka p. Anielci z płaczem oświadczyła panu młodemu, że Anielcia w nocy 20 bm. zbiegła z domu... z poprzednim narzeczonym, Drożyńskim.

Powstała konsternacja, goście zjedli co było do zjedzenia, a pan młody z rezygnacją powiedział, że na ślub będzie czekał jeszcze trzy miesiące, gdyż według klauzuli rejentalnej, gdyby Cadrówna nie zawarła z nim związku małżeńskiego, zapisane morgi i 2,500 złotych będą jego własnością i bez żony.

Kochankowie wspólnie pozbawili się życia. Tajemnica krwawego dramatu.

Sprawca krwawego dramatu, który rozegrał się w Warszawie przy ulicy Leszno 22, Stanisław Drążkiewicz znajduje się w agonji.

Stanisławę Bagnichową poddano w szpitalu natychmiastowej operacji wyjęcia kuli i życiu jej nie zagraża już żadnne niebezpieczeństwo.

Jak się okazuje, Bagnichowa po 10 letniem pożyciu małżeńskiem zakochała się w koledze swego męża, Drążkiewiczu i kilka dni temu porzuciła męża i dzieci, uciekając do kochanka.

Krytycznegn dnia Bagnich oficjalista w PKO. udał się na poszukiwanie żony ze swoją teściową Marją Papierową. Dowiedziawszy się, że znajduje się u Drążkiewicza, poszedł na ul. Leszno i zatrzymał się przed zamkniętemi drzwiami. Papierowa zaczęła pukać do drzwi, ale Drążkiewicz nie chciał otworzyć. Po chwili usłyszeli głos Bagnichowej, która prosiła kochanka, aby otworzył drzwi jej matce. Drążkiewicz odmówił i natychmiast rozległ się krzyk Bagnichowej, a następnie wystrzał rewolwerowy. Zanim zaalarmowany policjant i Bagnich wybili okno i dostali się do mieszkania, które znajduje się na parterze rozległ się drugi strzał.

W kałuży krwi leżeli Bagnichowa i Drążkiewicz, których pogotowie przewiozło do szpitala. Na stole znaleziono 3 listy. W jednym z nich, zaadresowanym do Marji Papierowej. Bagnichowa oświadcza, że zakochała się w Drążkiewiczu i żyć bez niego nie może i bez żalu odchodzi od męża i dzieci. Drążkiewicz pozostawił dwa listy, jeden do ojca, drugi do Bagnicha. W tym ostatnim zaznacza, że nie jest winien, iż Bagnichowa zakochała się w nim, gdyż nie zachęcał jej ani jednem słowem.

Z listów wypływa, że kochankowie postanowili wspólnie pozbawić się życia.

Zuchwały napad bandycki i zdemaskowanie pary staruszków.

W małym, zacisznym domku w Radomiu na Glinicach mieszka emerytowany kolejarz. Wojciech Dąbrowski, lat około 70, wraz ze swą żoną, Antoniną, kobietą w podeszłym wieku. Staruszkowie żyli sobie spokojnie w swoim domu, utrzymując się ze skromnej emerytury i oszczędności. Wśród mieszkańców Glinic mówiono, że staruszkowie posiadają znaczny majątek, ukryty w mieszkaniu.

Onegdaj w godzinach wieczorowych do mieszkania wtargnęło dwuch zbirów, z których jeden rzucił się na emeryta, zadając mu trzy silne uderzenia tępem narzędziem w głowę. Staruszek zwalił się na podłogę, brocząc obficie krwią. Leżącemu zadano jeszcze dwa pchnięcia nożem w plecy. Na ten widok żona napadniętego wszczęła alarm. Rabusie rzucili się na staruszkę, zadając jej ciężką ranę twarzy. Na odgłos rozpaczliwych krzyków staruszki nadbiegli sąsiedzi, zaś napastnicy zbiegli, nie zdążywszy niczego zrabować.

Wojciecha Dąbrowskiego przewieziono w stanie b. groźnym do szpitala. Ranną staruszkę opatrzono na miejscu.

Wstrząsający wypadek marynarza.

Na łotewskim statku „Averejta", stojącym w porcie gdyńskim, zdarzył się straszny wypadek.

Palacz okrętu Janis Rutkis chciał przeciąć kawał płyty żelaznej i w tym celu zaopatrzył się w maszynkę do spawania, z którą jednak nie umiał się obchodzić. Gdy przyłożył zapałkę do wylotu.

Nagle nastąpiła eksplozja. Przednia część maszynki oderwała się i z wielką siłą uderzyła w głowę nieszczęśliwego palacza, powodując zmiażdżenie czaszki i wypłynięcie mózgu.

ZE SWIATA.

Człowiek, który sobie sam amputował nogę.

Dramatyczna przygoda spotkała Harrego Williamsa. Wilsiams był łowcą w St. Albesta. Pewnego dnia zastawił łapki na skałach. Kontrolując zastawione sidła i żelazne paście, zesunął się ze skały i spadł tak nieszczęśliwie, iż złamał nogę. Harry Williams mieszkał w okolicy, do której latami nie docierali ludzie. Ze złamaną nogą przeleżał na skale całą noc. Było zimno. Ranna noga została odmrożona. Williams był kiedyś poszukiwaczem złota na Alasce. Wiedział dobrze, co znaczy ciężkie odmrożenie stopy. Jeżeli natychmiast nie usunie odmrożonej stopy, wtedy dostanie gangreny.

Rankiem, kiedy zabłysło słońce, Williams ostrym nożem myśliwskim odciął odmrożoną stopę. Przy pomocy mchu, trawy i koszuli zrobił opatrunek. Potem rozpoczął odwrót. Pełzał na kolanach w stronę ludzkich osiedli. Wśród zimnych nocy, zmęczony głodem i pragnieniem szedł naprzód. Ta osobliwa wędrówka trwała 21 dni.

Przypadkowo niedaleko obozu myśliwych, znaleźli go ludzie, wśród których był lekarz. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie poddano go nowej operacji. Udało się uratować mu życie.

Napadnięty przez niedźwiedzia został uratowany przez tygrysa.

Donoszą z Kalkuty o niezwykłej przygodzie oficera kolonjalnego C. W. Edmondsa, który od 9 ciu lat służy w Indjach. Ostatnio oficer udał się sam na polowanie, zamierzając przy sposobności zwiedzić znaczny szmat puszczy. Liczył się z tem, iż spotka tygrysa.

Wybierając się do puszczy, umówił się z trzema swymi przyjaciółmi, że spotka ich w małej wiosce, zagubionej w tropikalnych lasach.

Był już trzy godziny w drodze, gdy nagle usłyszał trzask łamanych gałęzi w zaroślach, oraz głośny pomruk. Nagle z zarośli wyskoczył niedźwiedź, a stanąwszy na tylnych łapach, zaatakował myśliwego.

Jednem uderzeniem łapy wytrącił oficerowi karabin z ręki, a drugiem zranił go ciężko w rękę. Edmonds zdał sobie sprawę z tego, iż życie jego nie warte złamanej rupji. Odskoczył w bok, starając się uniknąć następnego ciosu. Niedźwiedź nacierał jednak nieustannie. Nagle nadeszła pomoc zgoła nieoczekiwana. Z zarośli wyskoczył tygrys który rzucił się na niedźwiedzia. W jednej chwili zawrzała gwałtowna walka. Edmonds z trudem podniósł się z ziemi i sięgnął po leżący niedaleko karabin. Niedźwiedź ustąpił z pola walki, uciekając przed napastnikiem. Tygrys rzucił się za nim w pościg.

Edmonds zdołał jeszcze strzałami zaalarmować przyjaciół, którzy znajdowali się w niedalekiej wiosce. Przybyli na czas, ażeby opatrzyć rany oficera i przenieść go w bezpieczne miejsce.

Bandyta amerykański jako objekt licytacji.

Z miejscowości Joplin w stanie Missouri donoszą o niezwykłym wypadku wystawienia na licytację... groźnego bandyty, o którego uwięzienie walczyły za jadle aż cztery miasta.

Bob Johason zabił w Jasper Country jubilera, którego obrabował. W Miami w Oklahome zastrzelił Johnson deputowanego tego stanu, w Stone Conaty uprowadził sześciu sprzedawców trzech magazynów, które splondrował, zaś w Loark obrabował urząd podatkowy.

Szeryf Evan Shone z Joplin, gdzie Jonhson został ujęty, nie wiedział, co zrobić z „miłym Bobem", o którego uwięzienie walczyło aż czterech szeryfów, zdecydował się zatem urządzić licytację. Współzawodników przelicytował szeryf Jasper County, który ofiarował na biednych aż 600 dolarów. W ten sposób miasto Jasper County będzie miało wątpliwą przyjemność goszczenia bandyty w murach swego więzienia i przeprowadzenia przeciw niemu procesu.

Proces wytoczony 8-mio miesięcznym pięcioraczkom o... miljon dolarów.

Chicago ma nową sensację. Jest nią istotnie osobliwy proces, wytoczony 5 dziewczynkom, bliźniaczkom, liczącym zaledwie 8 miesięcy...

Geneza tego procesu jest następująca: Pewien ruchliwy przedsiębiorca zdołał uzyskać u rodziców pięcioraczków zgodę na podpisanie z nimi kontraktu, na mocy którego otrzymywał wyłączne prawo wystawiania dziewczynek na widok publiczny. Sprytny przedsiębiorca, niejaki p. Spear, wykalkulował tranzakcję całą bardzo dla siebie korzystnie, bo oto zastrzegł sobie 70 proc. z całego dochodu, 23 proc. rezerwując dla siebie, a 7 proc. dla „osobistego managera" bliźniaczek.

Rodzice dziewczynek, zawarłszy tę umowę ze Spearem, zadebjutowali już w jednym z teatrów chicagoskich wraz ze swoją progeniturą. Rola ich polegała tylko na tem, że ukazując się publiczności wraz ze swemi 5-cioraczkami, składali tylko uprzejmy ukłon, poczem dziękując za oklaski, wypowiadali dwa słowa: „Thank you!" (dziękuję).

Tymczasem rodzice 5-ciu dziewczynek pp. Dionne, nie bacząc na zawarty ze Spearem kontrakt, weszli w jakieś kombinacje z innym przedsiębiorcą, które wróżyły im daleko większe jeszcze zyski z prezentowania szerokiej publiczności 5 ciu dobrze chowających się córeczek. A wówczas Spear, opierając się na niedotrzymaniu umowy przez Dionne,ów, wytoczył im proces o odszkodowanie w kwocie miljona dolarów...

Proces zakończony wyrokiem śmierci trwał cztery minuty.

Zwyczajnie procesy o zabójstwo trwają dosyć długo, ponieważ oskarżony czyni wszystko, co tylko możliwe, ażeby ujść karze.

W Londynie zdarzył jednak wypadek, że tego rodzaju rozprawa trwała zaledwie cztery minuty.

Robert James Wend był oskarżony o zamordowanie swojej kochanki. Na zapytanie przewodniczącego rozprawy czy przyznaje się do winy, odpowiedział głośno i wyraźnie: tak.

Sędziowie, prokurator, obrońca i publiczność — wszyscy zdębieli. Prze-

wodniczący rozprawy powtórzył pytanie przypuszczając, że oskarżony go nie zrozumiał. Otrzymał taką samą odpowiedź.

Przewodniczący zwrócił uwagę oskarżonemu, że w takim wypadku wedle ustawy musi on być skazany już bez dalszego procesu na karę śmierci. Oskarżony odpowiedział, że tego sobie właśnie życzy. Sędziom nic innego nie pozostało, jak wydać wyrok śmierci...

Niezwykła köpenikjada w miasteczku czeskiem.

Niesłychana w swych rozmiarach koepenikjada wydarzyła się ubiegłego wtorku w miastneczku czeskiem Prossnitz, do którego przybył pewien elegancki młody mężczyzna, zapisując się w księdze meldunkowej hotelu jako fabrykant i właściciel wielkich posiadłości ziemskich Fryderyk Spietzer.

Spietzer zajął kilka pokoi w hotelu, przyczem zwierzył się dyrektorowi hotelu, iż zamierza zorganizować w Prossnitz wielką fabrykę kiełbas z ramienia bogatego koncernu międzynarodowego, na który to cel posiada już kredyt w wysokości 5 miljonów koron czeskich.

Spietzer powołał do Prossnitz telefonicznie najlepszych architektów i przemysłowców, aby omówić z nimi plan budowy fabryki i jej urządzenia. Wkrótce zaroił się hotel masą ludzi, którzy spodziewali się wielkiego zarobku. Pokój, w którym urzędował Spietzer, znajdował się pod specjalną ochroną i trzeba było wielkiej protekcji, by móc wogóle dostać się przed oblicze magnata.

Wieczorem zmęczony pracą Spietzer udał się do jednego z barów miejscowych, przebywając tam całą noc, przyczem rachunek za wypite przez niego trunki wynosiły 1800 koron cz.

Zakupił również Spietrzer dwa samochody za sumę 150.000 koron cz.

Właściciel fabryki automobili, tknięty złem przeczuciem, zainteresował się bliżej osobą Spietzera i otrzymał informacje, że jest to pomocnik rzeźnicki, oszust, nienormalny pod względem umysłowym, kilkakrotnie karany już i znajdujący się pod kuratelą.

Podczas aresztowania znalazła żandarmerja przy oszuście tylko 20 koron czeskich.



Szantażysta pod maską nieślubnego syna.

Żona zamożnego przemysłowca w sidłach „niebieskiego ptaka".

Budapeszt poruszony jest aferą, której ofiarą padła żona zamożnego przemysłowca budapeszteńskiego.

Przed dwudziestu pięciu laty panita, jako młodziutka dziewczyna, w uzdrowisku San Sebastian wpadła w sidła wyrafinowanego uwodziciela. Owocem tej awanturki był chłopiec, którego młoda matka umieściła w zakładzie wychowawczym w Lyonie, poczem powróciła do Budapesztu.

Wkrótce potem Węgierka wyszła za mąż i żyła szczęśliwie ze swym mężem, któremu jednak nie zdradziła grzechu swej młodości.

Przed paru miesiącami niewiasta zauważyła jakiegoś przystojnego młodzieńca, który krążył w pobliżu jej willi, a gdy wychodziła z domu, szedł krok w krok za nią. Kobieta chciała zwrócić się o interwencję do policjanta, lecz w tym momencie młodzieniec szepnął jej, by nie wywoływała skandalu, ponieważ jest jej synem...

Ponure cienie przeszłości zaciążyły na dalszym losie żony przemysłowca, Napastujący ją młodzieniec wyciągnął od niej pod groźbą skandalu 80,000 pengo. Nie posiadając tak znacznej sumy, zmuszona była do sprzedania swych kosztowności. Mąż zwrócił uwagę, że żona nigdy nie ukazuje się w swych klejnotach. Wzbudziło to jego podejrzenie i powierzył śledzenie małżonki detektywowi. Ten wyśledził, że pani spotyka się potajemnie z jakimś młodym mężczyzną.

Nie wątpiąc, że żona go zdradza, przemysłowiec wdrożył kroki rozwodowe. Zrozpaczona niewiasta zwróciła się do znanego adwokata budapeszteńskiego, któremu wyznała całą prawdę. Na skutek przeprowadzonych przez tegoż poszukiwań wyszły na jaw sensacyjne szczegóły.

Okazało się mianowicie, że syn jej zmarł w przytułku już w 1927 roku, licząc 17 lat. Szantażysta, zdobywszy w jakiś sposób dane, dotyczące jego urodzenia, przybył do Budapesztu i przystąpił do swego niecnego procederu.

Dzięki doniesieniu złożonemu przez adwokata, policja aresztowała „niebieskiego ptaka". Sprawa nabrała rozgłosu i mąż poszkodowanej, który dowiedział się z gazet o przebiegu wydarzeń, cofnął skargę rozwodową i pogodził się ze swą żoną, zarzucając jej jedynie, że gdyby się była odrazu zwróciła do niego z pełnem zaufaniem, nie padłaby ofiarą wyrafinowanego oszusta.

RADJO.

WARSZAWA 24 lutego.

9,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03 Muzyka (płyty). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D.c. muzyki z płyt. 9.30 Dziennik poranny. 9 40 Muzyka z płyt. 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź programu. 10.00 Tran. nabożeństwa z Łodzi. 11.00 Muzyka popul. i salonowa (płyty). 11.40 Przegląd teatralny. 11.50 Wiadomości meteor. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Transmisja 15,00 „Przez lądy i morza", wygł. p. B. Pawłowicz. 13.15 II-ga część poranku muzycznego. 14.00 Muzyka salonowa (płyty). 15.00 „Samorząd w wiejskiej gminie", odczyt. 15,15 Utwory na klarnet solo (płyty). 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35 Utwory na ksylofon solo (płyty). 15.45 Gawęda. 16.20 Recital śpiewaczy H. Weybergowej. 16.45 „Łamigłówki dla dzieci starszych. 17.00 Koncert ork. wiejskiej. 17.50 Odczyt. 18.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p.t „Chirurg i śmierć". 18 45 „Życie młodzieży". 19.00 Muzyka lekka w wyk. ork. P.R. pod dyr. St. Nawrota. 19.45 Program na dzień następny, 19.50 Feljeton aktualny. 20 00 Reportaż z meczu bokserskiego Warszawa — Berlin. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 2100 „Na wesołej lwowskiej fali. 21.30 Wiadomości sportowe. 21.45 Skrzynka pocztowa techn. 22 00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

WARSZAWA 25 lutego

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.48, 7.07 Muzyka z płyt. 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codz. przegląd prasy polskiej. 12.10 Koncert zespołu J. Różewicza. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Utwory fortepian. (płyty) 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert z Krakowa. 16.45 Lekcja jęz. niemieckiego ze Lwowa. 17.00 Koncert z Katowic. 17.25 Skrzynka pocztowa. 17.35 Pieśni. 17.50 Odczyt z Krakowa. 18.00 Skrzynka rolnicza. 18.10 Przegląd filmowy. 18.15 Recital fortepian. J. Gimpla 18.45 Pogadanka krajozn. dla dzieci starszych. 19 00 Wędrówka mikrofonu. 19.25 Chwilka społeczna. 19.30 Feljeton 19.45 Program nadzień następny 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Saksofon, piosenka, gitara. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Koncert symfon. 21 45 Odczyt 22.00 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna.

DOROTA GERARD
(Longard de Longgarde)

Nieprawdopodobna idylla

Przygody angielskiej rodziny w Polsce.

40)

Daleko zaś niedbalej, choć także nieco podejrzliwie zmierzył i jego spojrzeniem.

Nie pamiętał, czy kiedy już poprzednio widział tę mało odznaczającą się postać, lecz w ciągu dwuletniego pobytu w tej okolicy nieraz o uszy mu się obiło znane tutaj nazwisko Simchy Blausteina.

Nim konferencja się skończyła, już mr. Elsley wyruszył z powrotem w góry, a troska Mety jeszcze się pogłębiła, nowa dziewka nie stanowiła jedynego przedmiotu rozmowy.

Po raz p i e r w s z y, od początku Mety na serjo o całej sprawie zwątpiła. Podczas letnich doświadczeń krzepiła się myślą o żniwach, jako o epoce zbawienia, o początku ery pomyślności, która z konieczności nastąpić musiała po obecnych niepowodzeniach, chyba że... chyba że... ale ta alternatywa była tak przerażającą, że nie chciała o niej nawet myśleć. Ale żniwa jej zawód sprawiły.

Nietylko nadwyżka, na którą tak niezłomnie liczyła, nie istniała wcale, lecz nawet zachodziło pytanie, czy zboża i kartofli wystarczy na pokrycie zapotrzebowań folwarcznych?

A utrzymywano powszechnie, że zbiory tegoroczne należały do przeciętnie pomyślnych, a na niepomyślne trzeba było zgóry być przygotowanym!

Głód nie zagrażał, zapewne, przy zaopatrzeniu się w zboże, kukurydzę, prosięta i drób; ani zimno, przy zapasach paliwa, pozostałego po przetrzebieniu drzew; niemniej bez gotówki obejść się nie było można, dla opłacenia służby, sprawienia ubrania na zimę itp.

A ileż pozostało tej gotówki?

Nie śmiała prawie zastanawiać się nad tem.

Czy istotnie było prawdą, że ostatnie sto funtów już się naruszyło?

Mety chwyciła się za głowę.

Jakto, na wiosnę było ich przecież tysiąc! Musiała być jakaś pomyłka!

I gorączkowo raz jeszcze sprawdziła rachunki, po to tylko, aby się przekonać, że pomyłki żadnej nie było, tylko jeden dowód więcej podobieństwa drobnych sumek do kulki z śniegu, która tocząc się po pochyłości rośnie do rozmiarów lawiny.

Rozpaczać było przedwcześnie, to czuła. Musiały być na miejscu zasoby, które przy niewielkiej pomocy pieniężnej wyzyskać się dadzą.

Względny spokój ojca w obecnych okolicznościach nieco dziwił Mety. Zapewne nie wiedział wszystkiego. Zastraszać go przedwcześnie nie było potrzeby.

Był znów dzień święta, tym razem dżdżysty niestety, i znów przybył Simche Blaustein, którego wizyty mnożyły się w prostym stosunku do trudności finansowych, wzrastających wciąż w Smolnej.

Tym razem przedmiotem konferencji miały być nowe chlewy.

Przyszedł zawiadomić ją „w najściślejszej tajemnicy" o partji desek, które można było nabyć za bezcen.

Ale Mety zmianiła zamiary co do chlewów.

Nietylko nie zamało, ale zawiele będzie miejsca dla bezrogich, postanowiła bowiem zredukować trzodę, doszedłszy do przekonania, że obecna ilość przenosi o wiele potrzeby rodziny. Wytłumaczyła to faktorowi nieco wyniośle, głównie w tym zamiarze, aby mu odjąć wszelką nadzieję jakiegoś zarobku w tej sprawie.

— Jak się wielmożnej pani podoba. Chcę tylko zwrócić uwagę, że „te zwierzęta" są bardzo tanie w tej chwili, a na wiosnę będą bardzo drogie. Chodzi więc tylko o trochę desek, trochę robotników i trochę kartofli. A zapłacić trzeba będzie tylko robotnikom, skoro kartofle na miejscu, a za deski można płacić później, kiedy się zechce. Czy nie szkoda pożałować teraz dwustu guldenów za to, za co można na wiosnę otrzymać pięćset?

— Pięćset? — powtórzyła Mety, siląc się na obojętność w wyrazie twarzy i głosie. — Można będzie tyle dostać? A co to się ma znaczyć, że za deski można nie zapłacić? Myśmy zawsze za wszystko odrazu płacili.

— Bo się tak wielmożnemu państwu podoba, ale tak nikt inny nie robi. Każda rodzina w Barnopolu, sam nawet starosta, płaci rzeźnikowi i w sklepie korzennym raz do roku; wielmożni państwo wolą płacić co miesiąc, — jak się komu podoba, — tylko wygodniej jest płacić raz do roku.

— Może to prawda, — powiedziała Mety zamyślając się.

— Tak samo ze wszystkiem, ze służbę, i z naczyniem, i z szybami do okien. Kupcy w Barnopolu nadziwić się nie mogą, że tak prędko wracają im się pieniądze; nawet ich to zastanawia, bo niema tego zwyczaju. Gdy się ma kredyt, niema potrzeby gotówki.

Słowa te jeszcze nie zeszły mu z ust, gdy dały się słyszeć kroki w przedpokoiku i drzwi się rozwarły, by wpuścić p. Elsley'a, który połyskiem niezwykle lśniących włosów i zabarwienia zawsze bladawej twarzy robił wrażenie niezwykle przemokniętego.

Mety powstała szybko, rozpromieniona. Tego się nie śmiała spodziewać, jak sama sobie wyznała, gdy zmierzywszy sokolem spojrzeniem Simche Blausteina, mr. Elsley uścisnął jej dłoń.

— Jaki mokry spacer pan odbył! Jak że się cieszę... to jest, jak się tatko ucieszy! Doprawdy, to niezwykle ładnie z pańskiej strony!

I prędko, z oczyma jeszcze błyszczącemi od radosnej niespodzianki i z policzkami zarumienionemi ze zmieszania, iż się z tą radością zdradziła, zwróciła się do faktora.

— Co do tych desek, pomyślę i dam znać.

Poczem Simche Blaustein pokornie się wyniósł, lecz w przedpokoju za drzwiami stanął w zamyśleniu przed płaszczem mr. Elsley'a, z którego woda strugami spływała.

— Mokry miał spacer, to prawda, i conajmniej trzy godziny, i po błocie tak śliskiem, jak olej! Albo dba bardzo mało o deszcz, albo dba bardzo wiele o przepędzenie dnia tutaj, gdzie się ta panna znajduje.

Zwęszywszy ślad nowych myśli, Simche oddalił się.

Jeszcze się drzwi dobrze za nim nie zamknęły, gdy mr. Elsley zwrócił się do Mety z niebywałem ożywieniem.

— Znów konferencja o interesach? Coś dużo ma ich pani na barkach. Czy ten człowiek zakwaterował się u państwa?

A potem, nim odpowiedzieć zdążyła, dodał prędko i, jak się Mety wydało, nieco sztywnie:

— Nie miałem zamiaru słuchać, lecz słyszałem, że zalecał kredyt. Niech mi wolno będzie powiedzieć: „W jakimkolwiek interesie, radzę usilnie trzymać się metody płacenia gotówką na stół. Jedyna to bezpieczna metoda w tym kraju".

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki. Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.